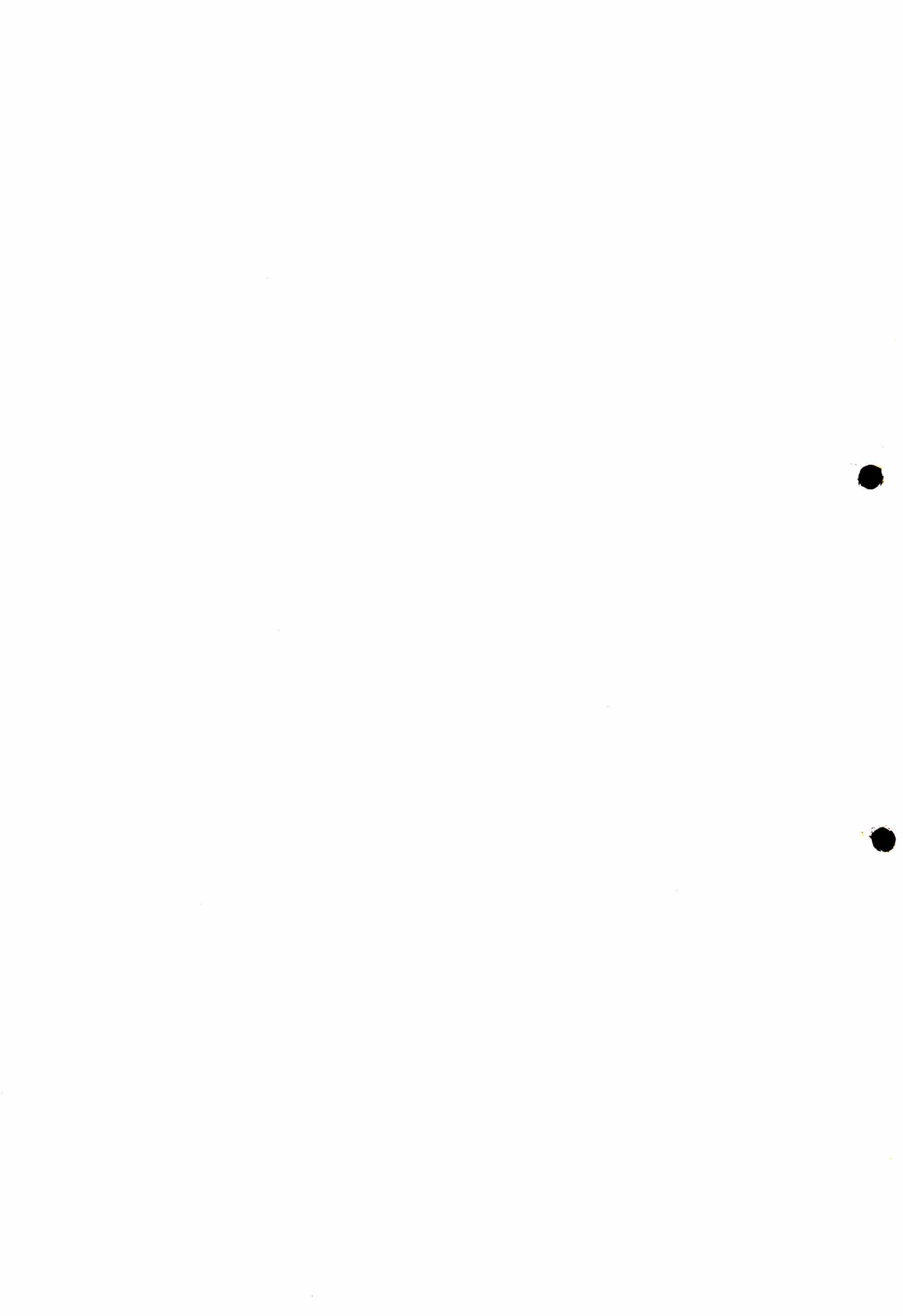


LISTOPAD - GRUDZIEŃ 2004

Nr 35

**Towarzystwo Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich
ODDZIAŁ STOŁECZNY**



Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich

ODDZIAŁ STOŁECZNY

Biuletyn Informacyjny

KWARTALNIK

Listopadowe ptaki	Krystyna Angielska	2
Wroczystości listopada we Lwowie	Teresa Dutkiewicz	3
Dni Lwowa w Warszawie	Danuta Szydłowska	6
Staszek	Artur Schröder	8
Lwów dzisiaj	Aleksander Szycht	12
Pomniki Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego we Lwowie ...	Zbigniew Groll	16
Z archiwum pamięci	Leszek Szulc	18
Z pamiętnika dwudziestolatki	Apoloniusz Stawicki	19
Boże Narodzenie w pamięci Witolda Szolgini	Danuta Szydłowska	24
Opłatek kresowiaków	A.K.	25
Klub lwowiaków w Warszawie	Tadeusz Kurecyk	26
Spółeczna Fundacja Pamięci Narodu Polskiego	Irena Kotowicz	29
Kronika		30
Odeszli		32
Podziękowania za wsparcie finansowe i dary rzeczowe		34



Listopadowe ptaki

KRYSTYNA ANGIELSKA

Na tle *jesiennego błękitu*
białe ptaki *bronią swych gniazd.*
Już pierwsza *twierdza zdobyta*
i niejeden *z młodych ptaków padł.*
Lecą pióra *krwią zaplamione,*
wiatr *je niesie nad Cytadelą,*
a los *zgarbia tragiczne plony –*
ocalało *tylko niewielu.*
Staje wron *odleciały do lasu*
pokonane *miłością, zapalem.*
O Orłętach *ktoś powie czasem:*
były *słabe i takie małe.*



Uroczystości listopada we Lwowie

TERESA DUTKIEWICZ

(Lwów)

*Polsko! nie jesteś ty już niewolnicą!
Łańcuch twych kajdan stał się tym łańcuchem,
Na którym z lochu, co był twą stolicą
Lat sto, swym własnym dźwignąłeś się duchem.
...Duchową bronią walczyłaś i zbroją
O którą pękał każdy cios obuchem
Więc dziś myśl każdą podłóż ziemią swoją
Każdą ziemi swej piędź nakryj duchem.
Zadne cię miana nad to nie zaszczyca
Co być nie mogło przez wiek twą ozdobą!
Polsko, nie jesteś ty już niewolnicą!
Lecz czymś największym, czym być można: Sobą!*

Leopold Staff

W pogodny dzień 11 listopada szłam aleją wyścieloną złocistobordowymi liśćmi, które delikatnie szeleściły pod stopami, jakby prosząc o uwagę i akceptację cichej melodii na cześć odchodzącej jesieni.

Zatrzymałam się na chwilę. Jesień bowiem jest mą ulubioną porą roku. Przynosi spokój, wewnętrzne wyciszenie i równocześnie radość życia.

Mój wnuk czekał na mnie w domu. Miał wolny dzień od nauki – Święto Niepodległości Polski. Gdy chodziłam do szkoły, o tym Święcie nie mówiło się na głos, nie było wolnego. Zaraz po przyjsciu do niego zaproponowałam spacer. Szliśmy ulicami naszego rodzinnego miasta, rozmawiając o dniu tak ważnym dla Państwa Polskiego i dla Polaków, niezależnie, gdzie mieszkają i którego państwa są obywatelami.

Słuchał uważnie o minionych dziejach, okresie rozbiorów Polski, o stu dwudziestu trzech latach, kiedy to Polski nie było na mapie świata, o zrywie patriotycznym zniewolonych Polaków, dla których mówiono, że „**wolność, prawo, moc idei, nie jest czym wiatrem ust, ale coś znaczy**”, o odzyskaniu Niepodległości Polski i zaistnieniu jako suwerennego państwa w Europie, o **Marszałku Piłsudskim**, wielkim Wodzu narodu polskiego i równocześnie nadzwyczaj skromnym człowieku.

Obiecałam mu, że pójdzie ze mną 13 listopada do Opery Lwowskiej na „wielką Galę Żołnierską” – koncert galowy reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego z okazji Święta Niepodległości, organizowanego przez Konsulat Generalny RP we Lwowie.

Trzynastego „łało jak z cebra”. Nie było jednak siły, aby powstrzymać w zacisznych domach przede wszystkim Polaków. Lwowianie pod parasolkami, przemoczeni nie zupełnie do nitki szli do Opery. Zaproszeni goście z Lwowskiego Okręgu Konsularnego również gremialnie przybyli na uroczystość.

Opera wypełniona po brzegi. Gasną światła, podnosi się kurtyna. Skromnie, ale nadzwyczaj wymownie udekorowana scena (scenografia Waleriego Bortiakowa) – połączone sztandary Polski i Ukrainy i napis 86. Rocznica Niepodległości Rzeczypospolitej Polski. Dwa chóry – lwowski „Dudaryk” i ZA. Wojska Polskiego wykonują hymny państwowe – Ukrainy i Polski. Następuje część uroczysta oficjalna, przemówienia wygłaszają Radca-Minister Konsul Generalny RP we Lwowie Wiesław Osuchowski, wiceminister Obrony Narodowej RP Maciej Górski, gubernator obwodu lwowskiego Sendega.

Po czym z inicjatywy KG RP we Lwowie, na wniosek Ministra Spraw Zagranicznych na mocy postanowienia Prezydenta RP odznaczeni zostają:

- za wybitne zasługi w promocji kultury polskiej:
 - **Janina Jadwiga Zamojska** – Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski;
 - **Borys Woźnicki** – Krzyżem Komandorskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej;
 - **Tadej Eder** – krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej;
- za wybitne zasługi w działalności na rzecz rozwoju oświaty polskiej na Ukrainie:
 - **Adam Chłopek** – Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej;



Rysunek W. Bortiakow

w uznaniu zasług dla umacniania poczucia więzi narodowej Polaków zamieszkałych na Ukrainie z Polską, i rozwoju społecznej aktywności na rzecz utrwalania związków z Polską:

– **Emilia Chmielowa** – Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej;

za wybitne zasługi w propagowaniu kultury polskiej:

– **Emil Władysław Legowicz** – Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej;

za wybitne zasługi w rozwijaniu polsko-ukraińskiej współpracy naukowej

– **Jurij Rudawskij** – Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej;

– **Borys Zimenkowskij** – Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej;

– **Mieczysław Grzegocki** – Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej;

– **Bohdan Jurij Janiwski** – Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej;

za wybitne zasługi na rzecz pojednania polsko-ukraińskiego;

– **Ludwik Kobierski** – Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.

Brawa, gratulacje, życzenia dalszych sukcesów w każdej dziedzinie działalności. Koncert rozpoczyna Mazur z opery „*Straszny dwór*” Stanisława Moniuszki. Polski taniec narodowy tancerze wykonują w pięknych kostiumach z epoki historycznej charakteryzującej tradycje oręża i narodu polskiego.

Jak w kalejdoskopie zmieniają się pieśni staropolskie, biesiadne, rycerskie, żołnierskie sławiące dzieje oręża polskiego i walkę narodu o niepodległość, a także żołnierzy polskich walczących na frontach II. wojny światowej. I. część Programu realizowana z udziałem aktorów, solistów, chóru, orkiestry i baletu. Kończy ją fragment patriotycznego oratorium „*Zagrajcie nam wszystkie srebrne dzwony*” Katarzyny Gaertner i Ernesta Brylla. Przejmujący utwór, wspaniałe efekty świetlne.

Gorące oklaski, bowiem wrażenia emocjonalne są trudne do przekazania. Do Ciebie, Polsko, dążą nasze myśli i serca, przepętnia je duma za chlubną historię przekazaną przez pieśń, taniec i gest.

Zauważam wrażenie, które wywarły na wnuku zarówno wykonane utwory jak i stroje, mundury kolejnych pokoleń żołnierzy Wojska Polskiego. Podczas przerwy jest milczący, skupiony. Raptem mówi: „Kocham Wojsko Polskie”. Tylko tyle. Widocznie artyści – młodzi, zadziorni w wiązance pieśni legionowych, „żołnierskich Igraszkach”, czy też pełni dostojeństwa w „*Wiedeńskiej Wiktorii*” i „*Marszu triumfalnym*” nawiązującym do wielkiego zwycięstwa oręża polskiego pod Wiedniem do głębi poruszyły serce małego Polaka.

W II. części koncertu dowiedzieliśmy się, że Zespół w ubiegłym roku obchodził 60-lecie swego istnienia. Odbył 20 tournée koncertowych do wielu krajów na świecie,

Tradycją zespołu jest włączenie do programu form muzycznych kraju, w którym występuje. Tak więc publiczność lwowska miała możliwość zapoznać się z fragmentem programów „*Best of Broadway*”, „*Chicago*” oraz „*Walce Wiednia*”, które są widowiskami muzyczno-baletowymi z udziałem solistów śpiewaków kwintetu wokal-

nego, baletu i orkiestry. Na zakończenie wykonywane były współczesne piosenki żołnierskie, mówiące o tym, że w wojsku nie jest źle, o miłości, tęsknocie.

Te ostatni cały zespół w finale wykonał „*Ode do Radości*” L. V. Bethovena i naturalnie „*Sokoły!*”

Dawno nie miała okazji publiczność lwowska zobaczyć i usłyszeć tak barwnego, patriotycznego i równocześnie rozrywkowego widowiska.

Trudno mi dziś przytoczyć dokładną datę, ale chyba było to przed ponad 30-tu laty. Przyjeżdżał wówczas również Zespół Wojska Polskiego z programem „*Dziś do Ciebie przyjść nie mogę*”. Dla nas było to przeżycie ogromne, bowiem pomijając pewne aspekty historyczne, było równie patriotyczne, dodawało sił w wysiłku na przetrwanie. Na tym koncercie zabrakło mi tej pięknej pieśni żołnierskiej.

Wracaliśmy do domu taksówką. Wnuk mój niespodziewanie powrócił do momentu wręczenia orderów i odznaczeń 11. osobom (policzył dobrze!), podczas których niby się nudził!

Dlaczego zostali nagrodzeni polskimi odznaczeniami, przecież mieszkają na Ukrainie?! – zapytał.

I znów wróciliśmy do historii. Przez te wszystkie lata rozbiorów, przez lata po II. wojnie światowej Polacy na tych terenach potrafili zachować język ojczysty, najlepsze tradycje narodowe, religię, swe zwyczaje i obyczaje. I nie tylko zachować w swych domach, które stanowiły twierdzę rodzinną. Potrafili we Lwowie w dwóch szkołach zachować szkolnictwo polskie. Do jednej z nich mój wnuk właśnie chodzi. Myśli i czuje po polsku. Czy to nie radość? A takich, jak on, jest wielu.

Polacy potrafili i potrafią współżyć z obywatelami Ukrainy, umieją szanując przedstawicieli innych narodowości, współpracować w wielu dziedzinach naszego życia. Rząd Rzeczypospolitej Polskiej reprezentowany przez Konsulat Generalny RP ocenił zasługi tych osób i wystąpił z wnioskami o ich odznaczenie.

Wśród odznaczonych są Polacy i Ukraińcy. Należą się im gratulacje.

Nic to, że padał deszcz. W tym dniu jedenastu osobom w sercach świeciło słońce. Cieszyli się najbliżsi i przyjaciele.

Niełatwe są nasze losy, niełatwa jest nasza historia. Ważne, ażebyśmy potrafili zachować godność i miłość do Ojczyzny.

Nasza koleżanka, wieloletnia redaktorka „Biuletynu Informacyjnego”, **Danuta B. Łomaczewska** otrzymała od Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie **Dyplom Uznania**. Został jej przyznany „za całokształt pracy i wieloletni wysiłek na rzecz dokumentowania i popularyzowania spuścizny Kresowej z okazji Roku Polski na Ukrainie”.

Dyplom wraz z miłym listem do laureatki podpisała Prezes Federacji Pani Emilia Chmielowa.

Przyłączamy się do gratulacji.

Dni Lwowa w Warszawie

DANUTA SZYDŁOWSKA



Wiceprezes Oddziału Stołecznego TMLiKPW kol. Stanisław Leszczyński czyta apel poległych przy Grobie Nieznanego Żołnierza. Fot. Stanisław Parille

W zorem lat ubiegłych Oddział Stołeczny Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo Wschodnich zorganizował w listopadzie 2004 r. obchody „Dni Lwowa”.

Pierwszego dnia – (sobota 20.11.2004 r.) uroczystość rozpoczęto złożeniem wieńców na Grobie Nieznanego Żołnierza w asyście Kompanii Honorowej Wojska Polskiego, Poczty sztandarowych z udziałem nielicznych niestety lwowiaków, zaproszonych gości ze Lwowa, harcerzy z pochodniami i młodzieży szkolnej. Apel poległych w obronie Lwowa odczytał wiceprezes Oddziału kol. Stanisław Leszczyński.

Około godziny 16.00 udaliśmy się do Bazyliki Świętego Krzyża przy Krakowskim Przedmieściu na mszę za Orłętą celebrowaną przez ks. Jarosława Popławskiego, bratanka śp. księdza Janusza Popławskiego. Ksiądz Jaro-

śław Popławski by uczestniczyć w naszym święcie przyjechał z Lublina. Podczas mszy świętej śpiewał chór „Warszawianka” przy ZNP.

W obchody „Dni Lwowa” włączyły się dwie warszawskie szkoły noszące imię „Orląt Lwowskich”.

W dniu 21 listopada 2004 r. z inicjatywy XVI Liceum Ogólnokształcącego dla Dorosłych została odprawiona msza święta w kościele przy ul. Zagórnej w intencji poległych w obronie Lwowa i za duszę śp. księdza Janusza Popławskiego – kapelana kresowiaków.

W dniu 23 listopada 2004 r. odbyła się uroczystość szkolna w Gimnazjum nr 27 im. Orląt Lwowskich –

uczczenie Patrona Szkoły oraz ślubowanie klas pierwszych. Uczestniczyli w nich Członkowie Zarządu Oddziału TML i KPW oraz zaproszeni goście ze Lwowa.



Składanie wieńców przy Grobie Nieznanego Żołnierza. Fot. Stanisław Parille

Fot. Stanisław Parille



Delegacja z Lwowa i członkowie Oddziału Stołecznego TMLiKPW z prezesem Ryszardem Orzechowskim przy składaniu wieńców.

Fot. Stanisław Parille

W niedzielę 21 listopada 2004 r. o godzinie 17.00 rozpoczął się koncert w Muzeum kolekcji im. Jana Pawła II – Galeria Porczyńskich dzięki dotacji Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy. Zaproszonych gości przywitał Prezes Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Ryszard Orzechowski.

Koncert reżyserował i prowadził konferansjerkę Leon Łochowski. Wystąpił chór i orkiestra Szkoły Muzycznej Nr 1 im. Oskara Kolbego. Dyrygentem chóru i orkiestry był Pan prof. Marian Jastrzębski.



Poczet sztandarowy przy grobie Nieznanego Żołnierza.

Fot. Stanisław Parille

Występ młodzieży wzruszył nas do łez. Wiersze Zbigniewa Herberta recytował znany aktor Jerzy Zelnik.

Solistka opery Hanna Lubańska odśpiewała arie operowe. Artyści teatru „Pod Górka” Stanisław Górka, Wojciech Machnicki, przy fortepianie Zbigniew Rymarz rozbawili nas serdecznie piosenkami lwowskiej ulicy i skeczami. Koncert trwał dłużej niż to było przewidziane w programie.

Licznie zgromadzona publiczność wyszła z koncertu zadowolona i wzruszona.



Harcerze z pochodniami przy Grobie Nieznanego Żołnierza.

Fot. Stanisław Parille

Staszek

ARTUR SCHRÖDER

Było to w nocy z 3 na 4 listopada 1918 roku, na Głównym Dworcu kolejowym. Wyekwipowani przez dzielnego komendanta Szkoły Konarskiego **Starcka**¹, który potem jako kapitan zginął pod Lwowem, udaliśmy się, dzielna redaktorka Janina **Łada-Walicka**², która była pierwszą kobietą pod karabinem, literat-publicysta **Ludwik Szczepański**³ i ja na patrol w stronę toru kolejowego, prowadzącego ku Podzamczu.

Deszcz lał jak z cebra.

W odległości kilkuset metrów od hali dworca spotkaliśmy się z patrolem pod komendą kaprała legionowego. Rozkaz opiewał; kilku ludzi obsadzi odcinek koło budki kolejowej, i uważać będzie na wozy kolejowe, koło których kręcili się uzbrojeni bandyci i do których od pół próbowały podchodzić

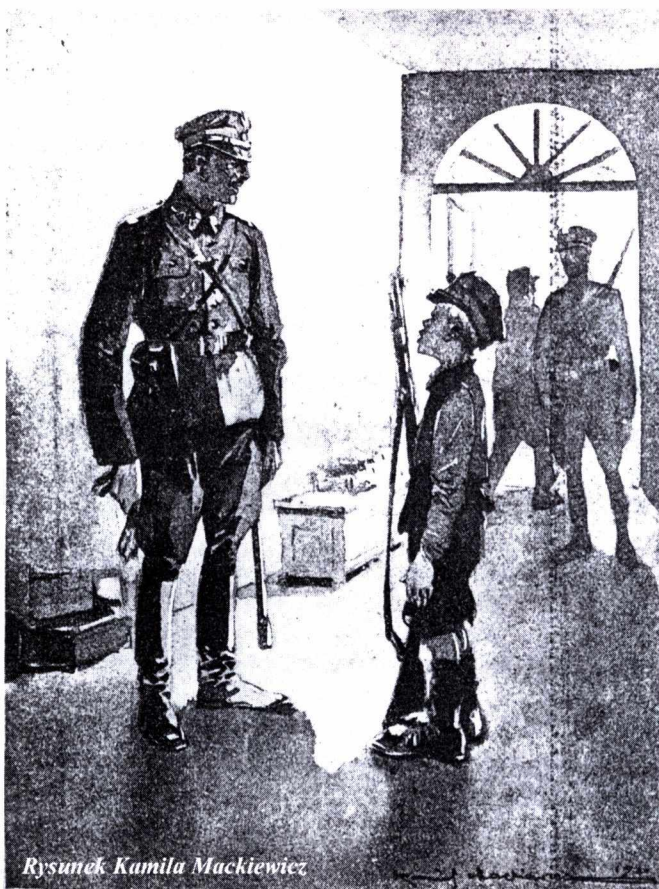
patrole ukraińskie, ostrzeliwujące gęsto tę część odcinka – druga część krążyć będzie po obu stronach torów stacji Podzamcze. Gdyby szedł jakiś pociąg od Podzamcza, rozbiegnąć się po torach w linii tyralierskiej, ostrzeliwać go gęsto i w porządku cofać się do hali dworca.

Zaledwie przybyliśmy na miejsce i rozdzieliliśmy nasze role, rozpoczął się od pół ogień karabinowy w naszą stronę. Osłonięci z jednej strony kupą progów kolejowych, odpowiadaliśmy na ślepo. Po jakimś czasie strzały ustały. Przyszło jeszcze do małego starcia z dwoma rabusiami, rozbijającymi wozy kolejowe, których odstawiliśmy pod strażą do komendy dworca.

Cisza. Deszcz lał ciągle, zimno przejmowało do kości. Po jakimś czasie ujrzałem sylwetkę kaprała legionowego, który podczołgiwał się w naszą stronę z jakimś małym chłopcem. Chłopczyk miał może lat trzynaście. Był tak wielki, jak karabin, który ścisnął w rękę.

– Obywatelu – usłyszałem szept kaprała – pociąg od strony Podzamcza! Placówki się ścigają. Ten mały wraz ze mną podsunął się prawie pod sam nos Ukraińców na Podzamczu. Właśnie miał odejść pociąg.

W istocie, za chwilę z naszego nasypu kolejowego ujrzeliśmy zarysy zbliżającego się pociągu, z pogaszonymi światłami. Rozrzuceni w tyralierkę po torach, dobrze celując, rozpoczęliśmy szybki ogień, cofając się ku hali. Zarysy pociągu zatrzymały się, jak człowiek wahający się co ma



Rysunek Kamila Muckiewicz

A karabin udźwigniesz?...

¹ Wilhelm Starck – 1897 Lwów, członek PKW, ppor., dca Odc. I – Wulka, kmdt. lotn. oddz. karb. masz. Poległ jako kpt. 5 XII 1918 r. w Laszkach-Murowanych. Pochowany na cmentarzu Obrońców Lwowa.

² Janina Łada-Walicka – 1889 na Podolu. Literatka, redaktorka „Pobudki”, w l. 1919-20 w szwadronie kawalerii „Wilki” brała udział w walkach o kresy. Zm. w 1935 r. w Krakowie.

³ Ludwik Szczepański – 1872 Kraków, poeta, dziennikarz. Współpracownik pisma „Placówka”. Zm. 1954 r. w Krakowie.

robić i poczęły zwolna cofać się w tył. Mieliśmy szczęście, że trafiliśmy na tak głupiego przeciwnika, który zląkł się kilkunastu karabinów.

Zadanie wypełniliśmy. Zluzowano nas po dwu i pół godzinach.

W komendzie dworca dostaliśmy posiłek i koniak.

Mały, który z kapralem był pod Podzamczem, stał teraz skromnie w kącie, wsparty o karabin. Koniec lufy sterczał mu nad jasną głową.

– A ty co? – zapytał go przechodzący porucznik.

– Staszek – odpowiedział prostując się i nie wymieniając nazwiska. – Wróciłem z patrolu.

– A karabin udźwigniesz? – rzucił ktoś z kąta.

– Czemu nie, nie ciężki.

– No, no!

– Znam go – zwrócił się do mnie jeden z kolejarzy – od dwu dni już tu jest. Sprytny, tylko tak obładowany patronami, że ledwo się rusza. O, popatrzcie!

Podszedł do chłopca i uderzył go po kieszeniach. Zadźwięczały gilzy od ładunków.

– Zawsze mu tego za mało. Jeszcze mu kiedy od ciężaru portki zleca.

Staszek stał dalej. W blasku kilku świeczek, nikała jego postać, oparta na karabinie, zdawała się jeszcze drobniejsza. Dano mu „szalkę” herbaty, chleb i mięso. Potem zniknął mi z oczu.

O godzinie 11 w nocy alarm. Huk piekielny w hali od granatów ręcznych. Ukraińcy rozpoczęli atak od frontu i z boku od strony torów, prowadzących z Zimnej Wody.

Światła pogasły. Jedna tylko świeczka w kącie, w głębi wejścia. Donośny głos komendanta.

– Wypalzać na peron! Rozrzucić się po torach!

Wśród pierwszych, którzy zaczęli pełzać na peron, zasypywany już granatami ręcznymi, ujrzałem drobną figurkę Staszka. Zwinny, jak jaszczurka, wysunął się i zniknął.

Gożąca walka trwała godzinę. W jakiś czas przyniesiono dzielnego porucznika Jankowskiego, ciężko rannego w nogę odłamkiem granatu.

Zaświeciliśmy świeczkę, by go obandażować.

Nagle, w drzwiach, ujrzałem figurkę Staszka. Brudny od błota i dymu, zbierał w kącie ładunki i spieszenie chował je po kieszeniach. Znowu zniknął, a tymczasem znowu wzmógł się wściekły

atak Ukraińców. Widziałem go potem w ogniu. Z daleka dopalały się resztki jakichś desek, wśród których wzniecili ogień Ukraińcy. W dogasającej łunie widziałem Staszka, jak osłonięty tylko słabo bokiem muru, niedaleko zegara w hali, klęcząc, strzelał równo, prędko, nieustannie, niezmodowanie.

Przydały mu się naboje, których mu było zawsze za mało! Tylko, jak te drobne ręczyny się nie znużyły tym ciągłym nabijaniem ciężkiego karabinu i dźwiganiem go do twarzy...

Rano cicho, skromnie, zgłosił się pierwszy do znoszenia rannych. Zobaczyliśmy, że lewy policzek ma opuchnięty.

– A to co?

– Nic – odpowiedział wesoło – kopnął mnie raz „gwer”, bo mi się ześliznął. Każdemu się przytrafi – dorzucił, jakby się chciał usprawiedliwić. „Gwer” jednak, prawie jeszcze ciepły, przytulił miłośnie do siebie.

– Idź się połóż. Tu niepotrzebnyś, ludzie pomogą.

– To ja na chwileczką do mamy i wracam.

– A otrzyj sobie krew z nosa. To też pewnie od „gweru”, co?

– Nie wiem.

Staszek sięgnął do kieszeni, wyciągnął brudną szmatkę. Zadźwięczało coś i wypadły trzy naboje.

– Tyles się nastrzelał, a jeszcze masz naboje?

– Ostatnie! Już nie było do kogo, bo uciekli – wyszeptał, jakby z żalem, podnosząc z ziemi żółte łuski.

Wojsko kartoflane

Jeden z dni listopadowych 1918 roku... Od rana mżył dokuczliwy deszcz ze śniegiem, wpijając się ostrymi igłami w ubranie, siekąc ręce cienkim, ostrym biczem, tak, że zgrabiałe palce z trudem obejmowały karabin. Czuło się w powietrzu idący już mróz, który czaił się gdzieś wśród czarnych łachmanów chmur, nawisłych nisko nad miastem.

Ogień baterii ukraińskich ze szczególną zawziętością skierowano już od świtu na niedawno w trudzie krwawym odebrany dworzec główny, górne Gródeckie i odcinek Szkoły Konarskiego. Ta pamiętna, kochana szkoła była w tej części miasta

ważnym ośrodkiem polskich „sił” zbrojnych; mieścił się tu prowizoryczny lazaret, komenda odcinka, żandarmeria, prowiantura, kuchnia, magazyn broni i amunicji, wreszcie dorywczo zorganizowana pomoc dla biednej ludności.

Pierwszym komendantem odcinka „Szkoła Konarskiego” i jego twórcą był bohaterski jej zdobywca śp. kapitan Starek, po nim kapitan (obecnie podpułkownik) **Kamiński**¹, stary wilk legionowy, jeden z bardzo zasłużonych obrońców Lwowa. Ówczesnemu kapitanowi Kamińskiemu pomagała żona jego, która zorganizowała też lazaret, założyła kuchnię i stworzyła to jedyne w całej Polsce „wojsko kartoflane”², które w historii walk lwowskich będzie miało kiedyś osobne zaszczytne miejsce. Byli to najmniejsi chłopcy od 9 do 12 lat, którzy zgłosili się do szeregów tworzącej się armii narodowej, a za słabi, za mali jeszcze byli do broni. Rwało się to do obrony, każdy ambicjonujący, by być Podbipiętą, Skrzetuskim, Wołodyjowskim (ile lektura Sienkiewicza zawdzięcza obronie Lwowa, dobrze wiemy) pociękało to z domów, przeważnie z części zajętej przez Ukraińców i nie było sposobu odesłać ich z powrotem.

– Nie pójdę. Nie mam gdzie, bo mama mieszka po „tamtej” stronie, a drugi raz nie będę się przekradał. Zresztą Polska potrzebuje ludzi...

I „ludzie” ci, metr lub mniej wysocy, z buziami czerwonymi od zapalnic, nie dali się odstraszyć niczym. Wtedy kapitanowa Kamińska wpadła na pomysł;

– Do wojska polskiego? I owszem, naturalnie, mam tu taki specjalny oddział...

– No, więc...

– Dostaniecie opaski, orzełki polskie, skoszarusze się was, a komendę obejmę ja.

– Pani? a...

– Ja. Słuchać musicie. To pierwszy warunek dobrego żołnierza. Na razie, ale to na razie tylko, musicie mi pomagać... no, tak po wojskowemu, skrobać ziemniaki, rozdzielać naboje, pilnować

tych pak, chodzić, gdzie wam każe. A potem zobaczymy.

I tak powstało „wojsko kartoflane”. Kapitanowa prawie sama myślała to, czesała, dawała istotnie pracę i pilnowała, by smyki nie uciekały w ogień. Nie zawsze dopilnowała. Co większy wytrzasnął skądys mały grecki karabinek kawaleryjski, rewolwer, „świsnął” naboje, nauczył się nie wiedzieć gdzie i jak strzelać? i zniknął. Za kilka dni wracało to ranne do szpitala lub czytało się w „Pobudce”, że taki a taki mikrus spisał się, jak stary obrońca. Dużo wtedy było po kątach szeptania w „wojsku kartoflanym”.

– Słyszaleś, Antek, ten, który przedwczoraj „dał od nas dęba”, pod pocztą w nocy brał udział w ataku?

– A Józek Małecki, mikrus zatracony, już ranny!

– Szczęściarze! Czekać, niech tylko...

– Kapitanowa idzie, cicho!!!

Kochano ją całym sercem, a bano się jak istotnego komendanta.

Tego rana ruch był szczególnie ożywiony w szkole Konarskiego. Dwa granaty strzaskały fronton szkoły, zdemolowały jedną salę, raniąc tylko na szczęście trzech chorych. Kapitan z żoną wydawali szybkie rozkazy, gdyż trzeba było opróżnić frontowe sale. Malcy z „wojska kartoflanego” uwijali się jak pszczoły, nic sobie nie robiąc z grożącego w każdej chwili niebezpieczeństwa nowych pocisków, które huczały nad domami, rozwalily dach kościoła św. Elżbiety, kładąc trupem 15 osób zebranych na modlitwie, rwały bruki i gwizdały wraz z listopadowym wichrem w gałęziach pokaleczonych drzew.

Dochodziłem z raportem od dowódcy dworca, gdy nowy pocisk trafił w dach szkoły. Posypały się dachówki, tynk i jakieś strzępy wiązania na pełniące służbę wartowniczą kobiety z Ochotniczej Legii Kobiet, z brzękiem wypadały resztki jakichś szyb. Przez zapchane pakami i różnymi materiałami korytarze, po których świsiał wiatr ze śniegiem, dostałem się do izby, gdzie urzędował komendant Kamiński. Po załatwieniu raportu, usiadłem w kącie, czekając na naprawę zerwanego, prowizorycznego telefonu, którym miałem się rozmówić z główną kwaterą. Kapitan Kamiński właśnie częstował mnie gorącą herbatą,

¹ Antoni Kamiński – 1885 Brzeżany. Komendant placu WP., I. XI 1918 r. kmdt. adm. Odc. III. Zm. po 1940 r.

² Wojsko kartoflane utworzone w listopadzie 1918 r. przez Zofię Kamińską kmdtkę pomocniczej Służby Kobiet z chłopców od 9 do 12 lat, którzy zgłosili się do wojska, a byli za młodzi do walk w pierwszej linii frontu.

gdy wtem zrobił się rumor pod drzwiami, gruby głos wartownika i piskliwe, natarczywe skomlenia. Kamiński podszedł do drzwi, otworzył je i zawołał;

– A co tam? No, wejść.

Chwila wahania, potem z mroku korytarza wyłoniły się drobne postacie. Było tego sześć lub osiem. Na widok wysokiego, groźnie wyglądającego Kamińskiego, dzieciaki początkowo stropiły się, po chwili jednak śmiało wysunął się jeden z nich i stanąwszy na baczność (malcy poszli za jego przykładem), wyrecytował;

– My do komendanta. Który to?

– Ja – warknął najzaciejszy olbrzym wobec tych mikrusów. „Zatkało” coś prowodyra na takie dictum. Nie spodziewał się, że to ten groźny pan. Opanował się jednak rychło;

– To my do pana, do komendanta.

– Czego?

– Obywatelu komendancie (skąd się te mikrusy tego od razu nauczyły?) prosimy o zaszczyt przyjęcia do armii polskiej.

Marsowa twarz Kamińskiego drgnęła, głos mu dziwnie zmiękł;

– A no, ładnie.

– Tylko nie do „kartoflanego”, tam już dość, zresztą...

– Ile macie lat?

– Mn...naście.

(Nie wolno było brać niżej czternastu).

– Wyraźnie. Prawdę mówić.

– Jedenaście – cicho jakoś jęknął, potem znowu odważnie; ale siły mam na piętnaście.

– A tamci.

– Tak, jak ja. Wszyscy strzelamy świetnie.

– Z czego?

– Z flobertu, z pistoletu.

– Bardzo dobrze.

Wzrok komendanta z serdeczną troską przesunął się po wyprężonych, drobnych ciątkach, chwilę coś myślał, rozważał, potem ostrym służbowym tonem;

– Dobrze, przyjmuję. Na razie nie mamy broni mniejszego kalibru. Ale zamówię – jakoś się zrobi. Teraz musicie jeszcze iść do „kartoflanego”. Tam dużo ważnej, żołnierskiej (podkreślił) roboty. I posłuszeństwo! A teraz; Baczność!

W tył zwrot! Marsz!!



Rysunek Kamul Mackiewicz

Najmłodszy obrońcy zupełnie prawidłowo to wykonali i zniknęli za drzwiami.

Kapitan zwrócił się do mnie, głos mu lekko drżał;

– Inaczej nie można było, bo te szkraby polazłyby w ogień z flobertami, a potem...

Grzmot znowu padających gdzieś blisko granatów zagłuszył resztę zdania.

Artur Schröder – ur. 1881 r. w Przemyślu. Literat, redaktor działu kulturalnego w „Gazecie Lwowskiej”. W listopadzie 1918 r. współredaktor „Pobudki”, organu Komitetu Obywatelskiego VI Okręgu m. Lwowa, jednocześnie bierze udział w walkach o Dworzec, koszary Bema i miejscowości wokół Lwowa. W styczniu 1919 r. ranny podczas walk pod Lwowem. W r. 1920 w oddziale kawalerii mjr. Abrahama walczy w okolicach Lwowa. 17 VIII ciężko ranny pod Zadwórzem (awansuje na wachmistrza) w bitwie z konnicą Budionnego, przez następne dwa lata zostaje poddany długotrwałemu leczeniu. Wyszedł z wojska inwalidą w stopniu porucznika. Do r. 1927 jest sekretarzem generalnym Teatrów Miejskich w Lwowie. W tymże roku wyjeżdża do Krakowa, gdzie umiera śmiercią samobójczą 16 IV 1934 r.

Opowiadania powyższe pochodzą z książki „Orleńca” (wyd. V, Lwów 1937).

Lwów dzisiaj

ALEKSANDER SZYCHT

Podróż zaczęła się o godzinie 22.00 na Placu Bankowym w Warszawie. Szybko zniknął nam z oczu pomnik Słowackiego. Niewiele osób zwróciło na ten fakt uwagę. Jeszcze mniej wiedziało, iż z każdą chwilą zbliżamy się coraz bardziej do najpiękniejszego na przedwojennych polskich i najpiękniejszego z polskich monumentów, drugiego z ze sławetnych. Tylko nieliczne bowiem z osób biorących udział w podróży naukowej miały przyjemność bawić w malowniczym mieście nad Pełtwią. Miejscowości, której nazwa dumnie tkwiła w tytule broszury podającej szczegóły organizacyjne wyjazdu „Znaczenie Lwowa jako element dziedzictwa naukowego i kulturalnego Rzeczypospolitej”. Droga do granicy rozdzielającej ziemie Polski przedwojennej i powojennej szczęśliwie nie obdarzyła nas przykrymi przygodami. Niestety, po wjechaniu na teren międzynarodowego przejścia granicznego w Rawie Ruskiej, utknęliśmy na kilka godzin, pomimo wyjątkowo małej liczby oczekujących na odprawę pojazdów.

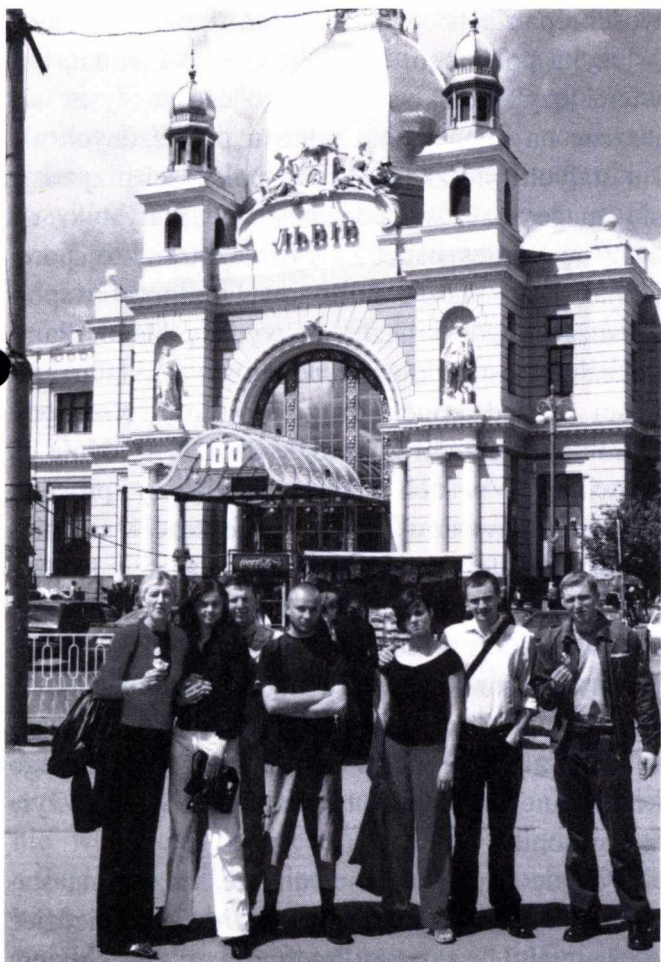
W Żółkwi zaplanowany był postój. Miasteczko jest pięknie odnawiane z pomocą polskich studentów ASP. Dr Maciej Wojtyński pełniący opiekę naukową nad wyjazdem, będący jednocześnie opiekunem koła wraz z proboszczem miejscowego kościoła polskiego opowiedzieli nam o zabytkach tej pradawnej siedziby Żółkiewskich. Następnie udaliśmy się w kierunku głównego celu naszej podróży, jedyne w swoim rodzaju bastionu historii Polski. Choć gościłem tam już wcześniej, dałem się tak jak inni ponieść zauraczającej atmosferze miasta. Nocować mieliśmy w zabytkowym i jakże sławnym hotelu George'a, przed wojną najbardziej luksusowym w mieście. Szczęśliwie zdążyliśmy na czas. Zwiedzaliśmy miasto, którego ulicami codziennie chadzali min. JKM Jan III Sobieski, hetman wielki koronny Stanisław Jabłonowski, który należał do grona jego budowniczych, zarówno Józef Piłsudski czy twórca skautów Andrzej Małkowski, w którym grała uwielbiana przez lwowską publiczność Helena



Widok na panoramę miasta z Kopca Unii Lubelskiej na Wysokim Zamku.

Fot. Aleksander Szycht

Modrzejewska. Urodzili się i zaczęli kariery lub interesowali się własnym rzemiosłem tutaj min. Kazimierz Górski grający w słynnej „Pogoni” przedwojennym mistrzu Polski; klubie, którego kibice scierali się z „Czarnymi” Lwów, Stanisław Lem, którego wspomnienia, z okresu młodości tutaj spędzonej, prócz opowiadań science fiction możemy również poczytać, Andrzej Szczypiorski, Adam Hanuszkiewicz, Wojciech Kilar doskonały i niezwykle wzięty na zachodzie kompozytor, znany również ze swojej muzyki filmowej, tak jak Andrzej Kurylewicz twórca choćby doskonałej muzyki do serialu Polskie Drogi, Jerzy Janicki do tej pory dyżurny lwowiak Rzeczypospolitej autor wielu książek i scenariuszy filmowych min. znanego starszym pokoleniom serialu „Dom”. Studiował na Politechnice gen. Władysław Sikorski, a wykładali Ignacy Mościcki, przedwojenny prezydent i premier Kazimierz Bartel, który zakończył życie w podobnie tragicznych okolicznościach. Rzucał się tu również papierkami w szkolnej



Przed Dworcem Głównym we Lwowie.

Fot. Aleksander Szycht

ławce Edward Śmigły Rydz przyszły marszałek z przyszłym wojewodą lwowskim Alfredem Bilińskim, który zakończył życie w sposób jaki nakazywał jemu przedwojenny honor tak jak wielu oficerów wojny obronnej 1939 roku. Rozweselali Lwów słynni Szczepko i Tońko, Włada Majewska oraz inni członkowie „Wesołej Lwowskiej Fali”, idący śladami polskich żołnierzy na zachodzie, do końca próbujący dodać im otuchy, sami później przeżywający na emigracji rozrywające serce smutki z tęsknoty za miastem. Lecz oni nie byli wyjątkami pośród dziesiątek tysięcy polskich rodzin zmuszonych do opuszczenia miasta, wywiezionych siłą lub zamordowanych na skutek działań hitlerowskich Niemiec i sowieckiej Rosji. Mogli byśmy jeszcze długo wymieniać bardziej znane osoby. Lwów dawał i daje narodom, które w nim zamieszkują i rozporządzają wielu sławnych ludzi i bohaterów, ale jedno jest pewne najszczerzej obdarzył nimi nas Polaków. Dlatego to właśnie nie można o tym mieście zapominać, z tego powodu tytuł projektu naszej podróży był właśnie taki. Jeśli o tym mieście nie będziemy pamiętać zatracimy tożsamość, pamięć o naszych korzeniach. Z tego powodu miasto owe było tematem tabu za PRLu ze względu na dobre stosunki z ZSRR, których pogorszenia bały się ówczesne władze.

Tysiące myśli zaprzętało naszą głowę, gdyśmy przechadzali się tamtymi uliczkami. Dziesiątki kościołów, będących perłami architektury katolickiej, jak również piękne przykłady cerkwi greckokatolickiej i prawosławnej, lub innych zabytków, jak pałace magnaterii i kamienice szlachty czy przede wszystkim bogatego mieszczaństwa lwowskiego, sprawiły, że miasto ukazało nam się jako trzecia stolica Rzeczypospolitej. Tym bardziej, że przecież w wieku XIX faktycznie stało się jedyną nieoficjalną stolicą Polski. Do Lwowa bowiem jako do jedynej stolicy zaboru wprowadzono polski jako język urzędowy. Na wymienienie zabytków miasta będących wartymi odwiedzin, trzeba by poświęcić cały osobny artykuł. Niektóre elementy wystroju miasta powstałe po 1945 roku śmieszą, smućą lub wzbudzają zdziwienie. Na ulicach dzisiejszego Lwowa możemy znaleźć automaty z napojami, przy których pije się z tej samej szklanki, przymocowanej do owej szafy

łańcuchem. Nasze pokolenie spotkało się z takimi obiektami, już tylko w filmach Stanisława Barei. W kościele Jezuitów wmurowana jest tablica ku czci Bohdana Chmielnickiego, tutaj w kolegium pobierającego nauki. Dzisiejsi potomkowie Rusinów, ponieważ za takich Ukraińcy się uważają, wmurowali tablicę ku jego czci. Do dziś dużo ukraińskich mieszkańców tych rejonów, uważa, że Chmielnicki Lwów wyzwalał. W ten sam sposób usiłował to powiedzieć polskiej grupie w czasie jednej z moich podróży, mnich grekokatolicki w pięknym obronnym klasztorze w Krechowie. Jest to nie tylko efekt ukraińskiej wersji historii ale i sowieckiej, które niestety tutaj się pokrywają. Jest to przykre, zwłaszcza, że sowieci mieli swoje własne oryginalne i ograniczone pojęcie wyzwalań, niezbyt korzystne dla obu naszych narodów. Następnym z przykładów jest równie piękny – Kopiec Unii Lubelskiej na Wysokim Zamku. Usypany przez Lwowiaków z inicjatywy Franciszka Smolki w trzysetną rocznicę Unii Lubelskiej dający możliwość obejrzenia pięknej panoramy miasta. I tu kolejne zaskoczenie, nigdzie nie ma śladu nazwy Kopca Unii Lubelskiej. Tablica informacyjna mówi nam „Punkt Widokowy”... Cóż na tym nie koniec, jest ona napisana w kilku językach po ukraińsku, ponieważ jest to język obecnych gospodarzy, po niemiecku, bowiem urzędowali tu również Austriacy i oni również w podróżyach sentymentalnych mogą przyjeżdżać, po angielsku jest to bowiem język światowy. Turyści



Fot. Aleksander Szycht

ci znający bowiem ten język mogą odwiedzić miasto. Brak jest natomiast tablicy w języku ludzi, którzy to miejsce zbudowali, będącym także językiem ogromnej większości ludzi tutaj przyjeżdżających i tych stanowiących tu nadal pewien procent autochtonicznych mieszkańców miasta, których rodziny po wojnie nie skorzystały z możliwości repatriacji i wyjazdu za nową polską granicę – języka polskiego. Dziwi to trochę i smuci, bowiem język polski stosunkowo często słyszy się jeszcze na ulicach, nie tylko u przyjezdnych ale i u stałych mieszkańców. Do polskości przyznaje się tu jeszcze, w zależności od statystyk, do 60 tysięcy mieszkańców. Z jednej strony to sporo, jednak przy prawie milionowej ludności współczesnego Lwowa liczba ta wypada blado. Paradoksalnie jest to niemal odwrócenie układu ludności sprzed końca drugiej wojny światowej. Ukraińcy stanowili w mieście do 12%. Jedyne na prowincji i wsiach stanowili większy procent. Jednym z powodów było to, iż jeszcze w średniowieczu znajdowała tu, na przechodzącej z książęcych rąk do rąk ziemi Łędzian i Grodach Czerwieńskich schronienie ludność ruska, uciekając przed Mongołami i Tatarami, osiedlając się na ziemiach położonych bardziej na zachód. Stanowiło jeden z przyczynków do przyszłego tragicznego konfliktu choć ludność ta przez kilka wieków żyła w harmonii.

Polskie napisy są usuwane ze szczególną starannością o czym mieliśmy okazję dowiedzieć od samych Ukraińców. Pomimo wszystko całkiem sporo się ich zachowało. Zdarza się nawet, iż stare



Przy automacie z napojami: pije się z tej samej szklanki przymocowanej do szafy łańcuchem.

Fot. Aleksander Szycht

odpadające tynki ukazują nowe. Z polskich pomników zachowały się trzy, resztę bądź repatriowano bądź zniszczono. Na ich miejscu pojawiły się inne. Szczególną uwagę przykuł Iwan Fiodorow drukarz pism ruskich. Niewiele osób wie, że postać ta to rosyjski uciekinier z Moskwy, który znalazł schronienie we Lwowie. Równie interesujący jest pocisk wbity w cerkiew Św. Mikołaja z datą 1919 sugerujący ostrzał polskiej artylerii zarówno miasta jak i cerkwi. W 1919 roku wojsko polskie dawno już stacjonowało. Przybyło bowiem z odsieczą 21 listopada 1918 dla broniących się od 1 listopada mieszkańców Lwowa (w tym sławnych nieletnich orląt lwowskich) przed usiłującymi bezskutecznie opanować miasto wojskami Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej. Miasto wprawdzie było wolne ale jeszcze kilka miesięcy do polskiej ofensywy, tkwiło w oblężeniu.

Wypada wreszcie wspomnieć o naszej wyprawie w ostatni dzień na Cmentarz Łyczakowski. Nawet oczy nieprofesjonalisty w dziedzinie sztuki zauważą piękno charakteryzującej się nim nekropolii. Ten sam wzrok jest w stanie spostrzec, że ukraińska część grobów, to w przeważającej mierze były polskie groby ze skutymi polskimi napisami. W ich miejsce pojawiły się nowe zupełnie nie pasujące do reszty części nagrobka. Przykładów nie trzeba podawać bowiem większość grobów ukraińskich stworzona została w ten właśnie sposób. Dużo większym wyzwaniem byłoby szukanie grobów ukraińskich czy rosyjskich, które są wiekowe i nie spoczywają na polskich fundamentach.

Dużo bardziej pozytywnych wrażeń dostarczyły nam groby bardziej znanych osób: Marii Konopnickiej, Gabrieli Zapolskiej, Ordoni i innych. Następnie udaliśmy się na Cmentarz Orląt. Polskie wycieczki, by dostać się na groby młodocianych obrońców Lwowa, muszą przełknąć dwie gorzkie pigułki. Jest od nich pobierana opłata za wstęp przy wejściu głównym na Cmentarz Łyczakowski, nie ma bowiem możliwości wejścia drugą bramą prowadzącą bezpośrednio na Orlęta. Tym bardziej nie wejdziemy wejściem przedwojennym, jego odbudowa jest bowiem uniemożliwiona. O ile każdy niemal chciałby zwiedzić zarazem Cmentarz Łyczakowski, o tyle innej możliwości nie ma, gdy jesteśmy tu po raz kolejny i chcemy jedynie szybko

postawić kilka zniczy na grobach orląt. Drugą gorzką pigułką przy wejściu na Cmentarz Orląt jest, iż Polacy są zmuszeni oglądać pomnik chwały ludzi, którzy nie tyle walczyli z Polakami, lecz zwalczali polską ludność cywilną z kobietami i małymi dziećmi włącznie. Jeśli chodzi o wykonanie to pomnik jest bardzo ładnie zrobiony. Do tego stopnia, iż Polacy bądź nie umiejący czytać cyrylicy, bądź mało spostrzegawczy, fotografują się przy nim, często traktując ten element omyłkowo jako integralną i oryginalną część Cmentarza Orląt. Takie działania ze strony ukraińskich władz miejskich smućą lecz nie zaskakują. Wszystkiego się bowiem można spodziewać po fakcie wmurowania popiersia Tarasa Czuprynki do jednej z dwóch polskich szkół średnich we Lwowie – jednego z najbardziej gorliwych wykonawców ludobójstwa ponad 100 tys. ludności polskiej w obrębie Wołynia.

Zarówno Polacy zamieszkujący tu przed wojną czy mieszkający we Lwowie nadal jak i starzy Ukraińcy twierdzą, iż kiedyś było tu lepiej, ładniej i weselej. My jednak zwracamy uwagę, że coś zostało z tej pięknej atmosfery. Miasto wzbudza burzę najróżniejszych uczuć. Każdy spacer po uliczkach stołecznego miasta był niesamowity, inny niż poprzedni. Z żalem opuszczaliśmy Leopoliś, lecz ze świadomością szybkiego tu powrotu. Z taką myślą opuszczaliśmy hotel George'a żegnani przez Adama Mickiewicza po to, by za kilkanaście godzin przywitał nas Juliusz Słowacki w Warszawie.

SPROSTOWANIE

W nr 33-34/2004 r. w artykule „Lwowski pomnik A. Mickiewicza na str. 3 w wierszu 13 winno być: i sekretarzem dr **Michałem Rolle**.

Na s. III okładki w informacji „Wpłaty na wydawnictwo Biuletynu winno być: **Majewska Włada**.

Przepraszamy za te chochliki drukarskie.

Zespół redakcyjny

Pomniki Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego we Lwowie

ZBIGNIEW GROLL

W Biuletynie Informacyjnym NR 33/34 Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich red. Pani Danuta B. Łomaczewska opisała historię pomnika Adama Mickiewicza stojącego jeszcze do dziś na Placu Mariackim we Lwowie.

Na odsłonięcie pomnika, które nastąpiło 30 października 1904 r. przybył z Paryża syn Mickiewicza Władysław. Projektodawcą tego pomnika był Antoni Popiel, wykładowca rysunku na Politechnice Lwowskiej, a wykonawstwo jego trwało dwa lata. Długo upajał się Lwów pomnikiem Mickiewicza, zresztą najpiękniejszym na świecie, ale zapomniał o pomniku dla drugiego wieszcz – Juliusza Słowackiego, który swego czasu przepowiedział polskiego Papieża na tronie watykańskim.

Przypomniano sobie o tym w 20-tą rocznicę śmierci Juliusza Słowackiego w roku 1869. Pamiętać jednak należy, że były to czasy zaboru austriackiego, a właściwie, gdy Galicja, a z nią Polacy uzyskali prawa autonomiczne – czasy Franciszka Smolki i Feliksa Ziemiałkowskiego.

Przypomniano sobie o pomniku dla Juliusza Słowackiego, ale brak odpowiednich funduszy odsunął to przedsięwzięcie na kolejne lata zapomnienia. Minęło 50-lecie a o pomniku ... cisza.

Tymczasem w Miłostawiu Józef Kościelski w swoim parku wystawił własnym sumptem pomnik Juliuszowi Słowackiemu, a uroczystość ta odbiła się głośnym echem w Galicji. W odsłonięciu pomnika wziął udział Henryk Sienkiewicz jako gość honorowy i fundator. Było to w roku 1899.

Zbliżała się 100. rocznica urodzin Juliusza Słowackiego i w 1907 r. Towarzystwo Litewskie im. Adama Mickiewicza działające od lat we Lwowie, wystąpiło z inicjatywą ogłoszenia roku 1909 „Rokiem Słowackiego”. Propozycję przyjęto. Od-

był się we Lwowie wspaniały wieczór literacki poświęcony poecie, którą to uroczystość uświetnił swą obecnością Henryk Sienkiewicz. Rozpoczęto zbiórkę pieniędzy na pomnik. W 1910 r. uzgodniono odpowiednie miejsce na pomnik i położono kamień węgielny. Miał on stać na Wałach Hetmańskich w osi poprzecznej Muzeum Przemysłu Artystycznego, mniej więcej tam, gdzie stał pomnik hetmana Stanisława Jabłonowskiego.

Nastąpiła przerwa spowodowana wybuchem I Wojny Światowej (1914-1919). Nie udało się zebrać odpowiednich funduszy.

Dopiero w 1924 r. Komitet Budowy Pomnika Juliusza Słowackiego, w którym zasiedli prof. Prof. Kalenbach, Hahn i inni, rozpiął konkurs na projekt pomnika i ogłosił zbiórkę społeczną na Fundusz Budowy Pomnika. Sprawa ta jednak posuwała się wolno, bo społeczeństwo lwowskie było biedne po okresie wojny.

Gdy w 1924 r. sprowadzono prochy Juliusza Słowackiego do Krakowa i uroczystie pochowano je na Wawelu, jako „królom równego”, Lwów jeszcze raz zmobilizował swoje siły dla urzeczywistnienia budowy pomnika Wieszczowi.

Wreszcie w 1932 r. Komitet Budowy Pomnika zdecydował o realizacji tego zadania. Zwycięzcą konkursu na projekt pomnika był rzeźbiarz Edward Wittig. Zawarto więc z nim umowę, wypłacono a konto 88 tysięcy złotych, ustalono termin dla odlewu gipsowego w skali 1:1 i wykończono wspomniany już cokół pomnika. Zebrane fundusze na pomnik jako depozyt zabezpieczono w papierach wartościowych w Banku Gospodarstwa Krajowego we Lwowie.

Projekt wraz z modelem gipsowym był gotów na początku 1939 r.

We wrześniu wybuchła II wojna światowa. Wojska hitlerowskie i sowieckie załamywały Polskie

Ziemie. Przepadły zgromadzone fundusze, a gdzie podział się gipsowy model pomnika?

Znaleźli się ludzie, którzy przechowali ten model w podziemiach klasztoru Ojców Bernardynów, gdzie przetrwał okupację razem z Panoramą Raclawicką Jana Styki.

Jeszcze w 1942 r. hitlerowcy wykorzystali cokół pomnika dla wystawienia Adolfowi Hitlerowi namiastki pomnika w postaci bryły betonowej z „wiecznym płomieniem”, a później w roku 1952 na tym cokole stanął pomnik Lenina, a właściwie jego popiersie. Teraz w roku 2004 nie ma już tego pomnika, choć Lwów jest ukraiński.

Nadszedł wreszcie rok 1959 – 110 rocznica śmierci Juliusza Słowackiego. Plac Dzierżyńskiego w Warszawie przyjął nową, lecz dawną nazwę placu Bankowego. Runął z piedestału Feliks Dzierżyński, zmieniając się w kupę gruzu. W tym miejscu postawiono pomnik Juliusza Słowackiego, zrealizowany z lwowskiego modelu gipsowego Edwarda Wittiga. Nie udało się zrealizować pomnika we Lwowie, zrealizowano go po 155 latach w Warszawie.

PODZIĘKOWANIE

Zarząd Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich tradycyjnie, jak w latach poprzednich zorganizował w czasie „Święta Zmarłych” w roku 2004 zbiórkę pieniędzy w kweście ulicznej przy Warszawskich cmentarzach powązkowskich, cywilnych i wojskowym.

Do przeprowadzenia zbiórki upoważniła nas decyzja nr 120/2004 Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji.

W kweście uczestniczyli członkowie n/Oddziału Stołecznego, wspomagani przez młodzież pod opieką nauczycielki Gimnazjum nr 27 im. Orłąt Lwowskich z. Warszawy.

Zebrano 20.390 złotych.

Dziękujemy za trud kwestarzom, jak również za hojność ofiarodawcom, mieszkańcom Warszawy, którzy okazali się wrażliwi na historię Polski jak i Lwowa. Zebrane bowiem pieniądze przeznaczone były, jak informowano w zbiórce ulicznej, na cele zasilenia funduszu koniecznego do konserwacji i renowacji oraz kosztów utrzymania Cmentarza Łyczakowskiego i Obrońców Lwowa „Polskich Orłąt” we Lwowie, za pośrednictwem Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

Na zakończenie trzeba powiedzieć, że kwota zbiórki cmentarnej w bieżącym roku była porównywalna z wysokością ofiar ludności warszawskiej roku ubiegłego.

J. Bajt.

Z archiwum pamięci

LESZEK SZULC

Wwalce o polskość, już w 1914 roku z inicjatywy Józefa Piłsudskiego, powstała w Warszawie tajna organizacja wojskowa, której zadaniem była dywersja i wywiad skierowany przeciwko okupantom. Działała w Królestwie Polskim, w Galicji, na Ukrainie i w Rosji.

Sięgając do archiwum pamięci, z opowieści mojej matki Marii Lachowicz Szulc, była ona również członkiem POW i na polecenie kierownictwa lwowskiego, podczas inwazji ukraińskiej, w swojej

posesji w Stryju schroniła prof. Józefa Birkenmajera, na którego Ukraińcy wydali wyrok śmierci.

Matka wychowując mnie i brata Zbigniewa w duchu patriotyzmu, niejednokrotnie opowiadała o zmaganiach tamtych lat, a także śpiewała i uczyła nas pieśni o obrońcach Lwowa.

Jak ogromne, niezapomniane wrażenie odniosła ta nauka, skoro po przeszło kilkudziesięciu latach pozostała w mej pamięci.

Z satysfakcją przekazuję pieśni z tamtych lat.

Dzieciom poległym

*Tym, co odeszły, nigdy nie zaświecą
Ni słońce jasne, ni też twarz księżycy
Ni im światełek nie rzuci milionem
Mleczna mgławica...*

*I poszły dzieci – bo starszych nie stało –
By bronić tarczy Lwa – prawdziwe lwięta
Im umrzeć było łatwo – bo to Polski
Idea święta...*

*Grób ich samotny porośnie mchem, trawą –
Cicho zaśpiewa w wichrze leśń krzaczasta
Balladę świętą o walkach i bojach
U progu miasta...*

*Wy, co żyjecie na dzień, i pamięć
Traciecie łatwo w uciech zawierusze
Wspomnijcie czasem... warto... bo w tych dzieciach
To były dusze...*

Lwów, 1919

Mieczysław Lisiewicz

Lwów

*Pośród wichrów i zamieci,
Pośród świstów gradu kul,
Bronią Lwowa polskie dzieci,
Znosząc rany, trud i ból.*

*Nadaremnie wróg się sili.
My nie damy Lwowa skraść!
Będziem dzielnie się bronili,
Choćby przyszło trupem paść.*

*Na placówkach grzmiały armaty,
Dzielnie młodzież trzyma straż
Nie oddamy jednej chaty,
Bo Lwów był i będzie nasz!*

*Nowa wiosna już się kwieci,
Świeżych kwiatów wijąc wian.
Legły w boju polskie dzieci
Niby ściętych kwiatów łan.*

*Lecz się przecież może ziści,
Że w koronie Polskiej znów
Jedna perła jaśniej świeci;
To nasz drogi, wolny Lwów!*



1918 r.

Rudolf Arendt

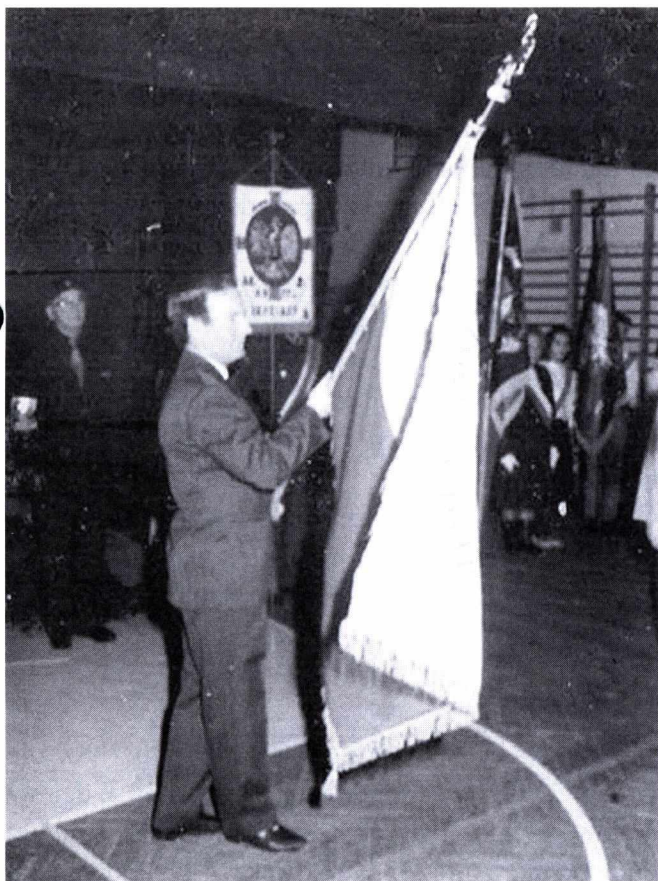
Z pamiętnika dwudziestolatki. Choć minęło już tyle lat doskonale pamiętam...

APOLONIUSZ STAWICKI

Dyrektor Gimnazjum nr 27 im. Orłąt Lwowskich w Warszawie

1 września 1985 rok

W południe mieszkańcy nowego warszawskiego osiedla Goctaw – Lotnisko wracają z kościoła stojącego na wzgórzu. Co chwilę grupy idących ludzi ktoś odłącza i ogląda wielki żółty budynek. „Czy to prawda, że jutro tu przyjdą dzieci do szkoły?” – pytają ciekawie. Przed wejściem do szkoły nie zastygł jeszcze beton. Na schodach stoi pani inspektor Genowefa Cegiełko i mój pierwszy dyrektor – Apoloniusz Stawicki.



Przyjęcie sztandaru przez dyrektora pana Apoloniusza Stawickiego od przewodniczącego Komitetu Rodzicielskiego.



Przekazanie przez dyrektora sztandaru przedstawicielowi klas VIII.

W pierwszych dniach września w szkole są tylko klasy piąte i szóste. Część budynku szkoły nie funkcjonuje. Połowa sal lekcyjnych, sala gimnastyczna i stołówka nadal są przygotowywane dla uczniów. W klasach stoją już ławki, ale nadal brakuje krzeseł. Dzieci w czasie lekcji siedzą na gazetach, na podłodze. Takie były moje początki.

4 maja 1989 roku

Rada Pedagogiczna.

Na posiedzeniu obecnych jest 59 nauczycieli oraz zaproszeni goście. Posiedzeniu przewodniczy dyrektor Apoloniusz Stawicki.

Porządek posiedzenia.

1. Wybór patrona szkoły.
2. Śródkresowa analiza wyników nauczania.
3. Sprawy różne

Dyrektor przedstawia zaproszonych gości: Zastępcę Przewodniczącego Towarzystwa Miłośników Warszawy, oddziału Saska Kępa – Pana Tadeusza Burchackiego, przedstawicieli samorządu szkolnego, rodziców, redakcję gazetki szkolnej „Uczniak”.

1. Wybór patrona szkoły:

Pan Tadeusz Burchacki proponuje by patronem został major Andrzej Górnicki dowódca obrony odcinka na Saskiej Kępie we wrześniu 1939 roku, który poległ 16 września 1939 roku niedaleko szkoły.

Polonistka Barbara Błażejczyk przedstawia sylwetkę Melchiora Wańkowicza.

Nauczycielka muzyki – Teresa Wiśniewska proponuje pianistę, kompozytora i męża stanu Ignacego Paderewskiego.

Nauczyciel historii – Bartłomiej Prokopiuk opowiada historię obrony Lwowa w 1918 roku. Mówi o najmłodszych obrońcach miasta zwanych „Orlętami”: „W zaciekłych walkach w listopadzie 1918 roku z nacjonalistami ukraińskimi, którzy opanowali Lwów udział brali studenci, harcerze,

młodzież i kilkunastoletnie dzieci. Obronili Lwów, ale wielu z nich poległo: 1698 osób pochowano na Cmentarzu Łyczakowskim, 753 na Cmentarzu Janowskim, wielu w bezimiennych mogiłach. Nazwano ich Orlętami Lwowskimi, a pamięć o nich uwieczniono we wspólnym zespole cmentarnym zwanym Cmentarzem Obrońców Lwowa. Miejsce to opiewano w poezji, pieśniach, nazywając Ziemią Świętą. Orlęta Lwowskie dla wielu milionów młodych ludzi stały się wspólnym wzorem, symbolem patriotyzmu i poświęcenia dla ojczyzny, dlatego proponuję by szkole nadać imię Orląt Lwowskich”.

Nauczycielka techniki Barbara Domżał zgłasza propozycję nadania szkole imienia Dywizjonu Lwowskich Puchaczy.

Odbywa się głosowanie, w którym udział biorą nauczyciele, uczniowie, rodzice i zaproszeni goście.

Wynik przedstawia się następująco: Orlęta Lwowskie – 26, Ignacy Paderewski – 21, major Andrzej Górnicki – 14, Dywizjon Lwowskich Puchaczy – 8 głosów, Melchior Wańkowicz – 3 głosy.

23 marca 1990 roku

Minęło już pięć lat. Rada Pedagogiczna.

„Powołano Komitet przy Radzie Pedagogicznej do nadania szkole imienia „Orląt Lwowskich”. W skład komitetu weszli przedstawiciele: Towarzystwa Miłośników Lwowa z Przewodniczącym Panem Jerzym Janickim, przewodniczący i członkowie Komitetu Rodzicielskiego, przedstawiciele związków zawodowych: „Solidarność” i ZNP, członkowie Rady Pedagogicznej, przedstawiciele Samorządu Uczniowskiego i redakcji gazetki „Uczniak”.

Opracowano również harmonogram prac związanych z nadaniem imienia. Pełen skład i szczegółowy program działania został włączony do planu dydaktyczno-wychowawczego szkoły”.

Maj 1990 rok

Dokąd tak daleko lecą samolotem!? Szkoła nr 528 z Moskwy zaprosiła nas na turniej. Z dziewczętami z kl VIIb i VIa lecą również Andrzej Paraszczak, Andrzej Rutkowski i Dyrektor jako opiekunowie i trenerzy.

Imię Orląt Lwowskich dla szkoły w Warszawie

(INFORMACJA WŁASNA)

Na Gocławiu w Warszawie 23 bm. odbyła się uroczystość nadania imienia Orląt Lwowskich Szkole Podstawowej nr 328 przy ul. gen. Romana Abrahama.

W uroczystości wzięli udział członkowie Towarzystwa Miłośników Lwowa, byli i obecni uczniowie szkół lwowskich, lwo-

wiacy z różnych krajów świata, kombatanci, duchowieństwo. Przybyły poczty sztandarowe organizacji kombatanckich i pobliskich szkół.

Byli lwowiacy przekazali Szkole Podstawowej nr 328 urnę z ziemią z Cmentarza Orląt Lwowskich. Nastąpiło wręczenie i poświęcenie sztandaru szkoły. Środowisko najmłodszych komba-

tantów „Synów Pulku” przekazało medal pamiątkowy. Wystąpił zespół szkolny i zespół artystyczny Polskiej Szkoły nr 10 we Lwowie.

Delegacja uczniów i pedagogów złożyła wiązanek kwiatów na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza. Ukazało się specjalne wydanie gazetki szkolnej „Uczniak” poświęcone Orlętom Lwowskim. (tf)



O tym wydarzeniu pisały gazety.

23 listopada 1990 roku

Mam już swoje imię: Szkoła Podstawowa nr 328 imienia Orłąt Lwowskich, mam swój hymn i sztandar.

A wszystko zaczęło się w gabinecie u dyrektora.

Zjawiają się dostojni goście: przedstawiciele Towarzystwa Miłośników Lwowa – Prezes Pan Jerzy Janicki wraz z najstarszym obrońcą Lwowa, który przyjechał aż z Londynu dr. Emilem Niedźwirskim, nasz proboszcz ks. Zygmunt Uczciwek i ks. Biskup Stanisław Kędziora, Pani Marta Abrahamowa żona św. pamięci generała Romana Abrahama – patrona ulicy przy której jest szkoła, Lwowianka – Pani Maria Kowalska, która przyjechała ze Stanów Zjednoczonych, Senator RP – Pan Andrzej Szczepkowski, który wita się ze zgromadzonymi gośćmi i nagle, nie dowierzając własnym oczom głośno pyta patrząc w stronę Pani Marii Kowalskiej: „Marysia to Ty?” Po wielu latach odnaleźli się przyjaciele z dziecięcych lat, którzy razem chodzili do lwowskiej szkoły, szlifowali bruki lwowskich ulic.

W sali gimnastycznej rozpoczyna się uroczystość. Zgromadziły się tłumy uczniów szkoły, rodzice, Lwowiacy, którzy przybyli z Polski i zagranicy, przedstawiciele władz oświatowych, grono pedagogiczne.

Przedstawiciel Kuratorium Oświaty odczytuje akt nadania imienia Orłąt Lwowskich.



Z rąk przedstawiciela Oddziału Warszawskiego TML dyrektora odbiera urnę z prochami bohaterów pochowanych na Cmentarzu Orłąt Lwowskich.



Byli obrońca Lwowa – doktor generała Andersa, pan Emil Niedźwirski w towarzystwie pana Jerzego Janickiego.

Biskup uroczyście święci sztandar szkoły ufundowany przez rodziców. Przewodniczący Rady Rodziców wręcza go dyrektorowi szkoły, a dyrektor przedstawicielom uczniów. Uroczyste ślubowanie uczniów na sztandar szkoły:

„Ślubujemy zachować w naszej pamięci piękne tradycje przeszłych pokoleń, a zwłaszcza pamięć czynów Orłąt Lwowskich. Ślubujemy swoją nauką i postawą dbać o honor Szkoły Podstawowej nr 328 im. Orłąt Lwowskich. Ślubujemy postępować godnie, szanować innych ludzi, uczciwie pracować dla naszej Ojczyzny.”

Od przedstawicieli Lwowiaków szkoła otrzymuje urnę z ziemią z cmentarza Orłąt Lwowskich, pamiątkowe medale od kombatantów.

Niespodziewanie w czasie przemówienia dyrektora do sali wkracza grupa młodzieży i dorosłych z polskiej szkoły nr 10 we Lwowie! Wszyscy witają ich serdecznie.

Owacjami przyjęte zostają piosenki i wiersze lwowskie przygotowane przez uczniów szkoły 328, wielki aplauz wzbudza występ młodzieży ze Lwowa.

Moja kronika jest pełna przemitych wpisów gości, którzy zaszczylili swoją obecnością naszą uroczystość.

23 listopada 1995 roku

Mam już 10 lat i piękną pracownię historyczną, gdzie zgromadzone zostały pamiątki poświęcone bohaterom Lwowa i historii tego miasta. Można tu zobaczyć między innymi: unikalne fotografie, pismo „Orlęta Lwowskie” wydawane w czasie

oblężenia Lwowa, pamiątki, książki poświęcone patronowi, a wszystko to dzięki Pani Danucie Łomaczewskiej, Pani Marcie Abrahamowej Pani Maryli Kowalskiej z Chhicago, rodzicom i uczniom.

W pracowni biologicznej są stałe i okresowe hodowle aż 40 gatunków kręgowców: ryb, płazów, gadów, ptaków i ssaków, 20 gatunków bezkręgowców i aż 130 gatunków różnych roślin ze wszystkich stron świata.

Uczniowie mogą korzystać z pracowni komputerowej, a wspólnie z mieszkańcami osiedla mają również do dyspozycji bibliotekę publiczno-szkolną.

W sporcie nie ma nam chyba równych w Warszawie. Nie tylko dlatego, że mamy ogromną halę gimnastyczną i organizujemy turniej koszykówki dziewcząt „Mała Sawa”, ale również dlatego, że od 1988 roku nieprzerwanie zdobywamy medale w koszykówce dziewcząt, jesteśmy od trzech lat w czołówce tenisa stołowego, zajmujemy również pierwsze miejsca w turniejach szachowych, badmintonie i koszykówce chłopców.

1 września 1997 roku

Tyłu dzieci jeszcze u mnie nie było. Do tej pory uczyli się uczniowie od klasy 4 do 8, od dziś są już uczniowie klas pierwszych, a w przyszłości będą klasy od 1 do 8. Wreszcie będę pełną szkołą!

Marzec 1998 rok

Nie wiem, co ze mną będzie. Rozpoczyna się reforma polskiego szkolnictwa. Mają powstać nowe szkoły. Usłyszałam jak dyrektor mówił, że będzie tu gimnazjum. Czy chcą mnie zburzyć?

Wrzesień 1999 rok

Wszystko się zmienia. Jestem już nie tylko szkołą podstawową, ale i gimnazjum. Gimnazjum nr 27 w Gminie Warszawa – Centrum, mam już swój statut i mam dyrektora, którego dobrze znam – Apoloniusza Stawickiego. Nie mam jeszcze imienia. Dyrektorką podstawówki jest też doskonale znana – Maria Danielska.

23 listopada 2000 roku

Dziś odbyła się wielka uroczystość. Szkoła Podstawowa nr 328 im. Orłąt Lwowskich przekazała tradycje związane z imieniem Patrona nowemu gimnazjum. Burmistrz Gminy Warszawa-Centrum przekazał mojemu dyrektorowi, Apoloniuszowi Stawickiemu, akt nadania imienia szkole. Gimnazjum ma swój nowy sztandar, ale hymn przejął od swojej imienniczki:

*„Jeszcze slysze z nad Lwowa echa
orlich skrzydeł straconych w mroku
od pamięci uciekać nie trzeba,
ale trzeba dotrzymać jej kroku...”*

*Jestem twoim cieniem
krzykiem i wspomnieniem...
jestem białą różą
zerwaną przed burzą.
Jestem twą młodością,
nieznaną miłością.
Jestem twoją gwiazdą
nigdy nie wygasłą”.*

Słowa hymnu napisała Leokadia Ogrodnik, a muzykę Apoloniusz Stawicki.

Niestety jest to ostatni rok funkcjonowania szkoły podstawowej. Od przyszłego roku będzie tylko gimnazjum.

18 listopada 2004 roku

Kolejne otrzęsiny klas pierwszych. Każda klasa przygotowuje program o sobie. Na prezentację ma tylko pięć minut, a dyrektor w roli cezara gratuluje uczniom przekroczenia Rubikonu – progów Gimnazjum 27.

23 listopada 2004 roku

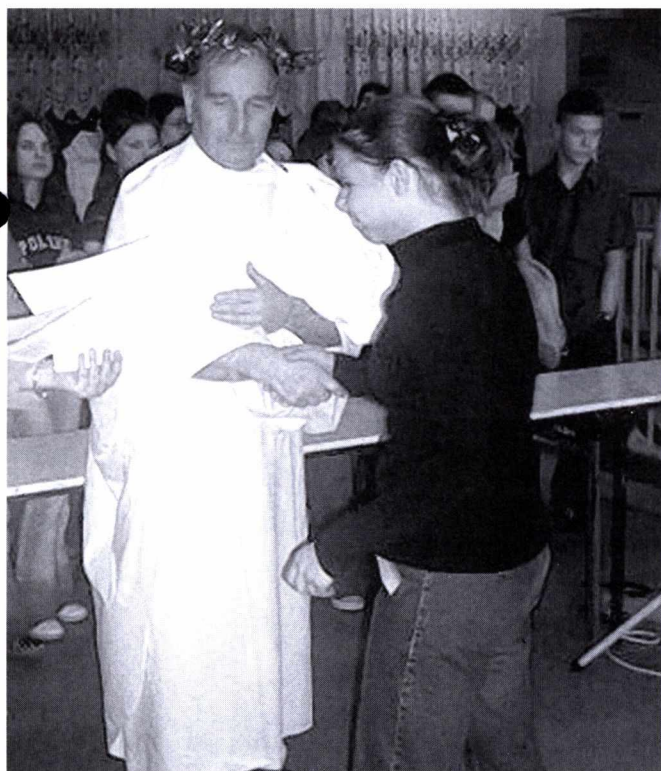
Rocznica nadania imienia szkole i ślubowanie uczniów. Już tradycyjnie odbyła się szkolna uroczystość, a samorząd szkolny po raz trzeci przyznał Gimnary 27 najlepszym nauczycielom, wybranym w demokratycznym ogólnoszkolnym głosowaniu. Otrzymali je w kategoriach:

Jolanta Mentrak	– Skarbnica dobrych rad
Anna Łącka	– Złote myśli
Lidia Kudowska	– Poczucie humoru



Ślubowanie klas I – 23 listopada 2004 r.

- Ślubujemy zachować w naszej pamięci piękne tradycje przyszłych pokoleń.
- Ślubujemy swoją nauką i postawą dbać o honor Gimnazjum nr 27 im. Orłąt Lwowskich.
- Ślubujemy postępować szlachetnie, szanować ludzi i naturę.



Na otrzymaniu klas pierwszych dyrektor wystąpił w roli Juliusza Cezara.

- | | |
|----------------------|----------------------------|
| Łukasz Nieścierewski | – <i>Wieczny optymista</i> |
| Anna Moczarek | – <i>Wulkan energii</i> |
| Jolanta Skubik | – <i>Ocean mądrości</i> |
| Ks. Michał Siwek | – <i>Źródło inspiracji</i> |
| Barbara Chyba | – <i>Pomocna dłoń</i> |
| Ludmiła Podgórska | – <i>Sprawiedliwy</i> |
| | <i>wśród nauczycieli</i> |

Po raz drugi uczniowie postanowili również przyznać Honorowe Gimnary 27 osobom, które szczególnie zasłużyły się dla szkoły. Otrzymali je:

Pani Mirosława Terlecka – *radna, przewodnicząca Komisji Oświaty w naszej dzielnicy.*

Pan Dariusz Piątek – *przewodzący Rady Rodziców*

Pan Ryszard Orzechowski – *przewodzący TMLiKPW, wspiera nasze działania związane z Patronem.*

Przedstawiciele Towarzystwa Miłośników Lwowa wręczyli wyróżnienia i nagrody uczniom za poezję, prace plastyczne związane z Patronem szkoły i Lwowem.

Boże Narodzenie w pamięci Witolda Szolgini

DANUTA SZYDŁOWSKA

....„Jakże rozkosznie jest w kuchni w ten czas przed świątecznych przygotowań ...Za oszronionymi szybami ciemność, mróz i śnieg – a tutaj jasno ciepło i ten jedyny, niepowtarzalny, raz w roku tylko rozkwitający bukiet zapachów, w których powoli dojrzeła sytość i przedziwny smak nadchodzących dni”.

....„I oto przeszły, przesunęły się kroczące z wolna godziny wigilijnego dnia. Spełnia się on świętym wieczorem, który stanął w szaroliliowym zmroku za szybami w lodowych kwiatach. Nastaje wielka cisza, wielki spokój wielkie ukojenie. I nie ma już nic poza śnieżnym obrusem w ciepłym blasku lampy z białą umbrą i w zielonotęczowym, wonnym cieniu choinki. Przy nikłym trzasku przełamywanego opłatka padają ciche słowa, które są samą wiarą, samą nadzieją, samą miłością.

A po niespiesznej wieczerzy, o smaku jedynym i niepowtarzalnym przychodzi czas świetlistej glorii drzewka jarzącego się dziesiątkami złotych płomyków i syjącego rojami gwiazdzistych skier. Czas, który rodzi kołędy”.

Kołędnicy lwowscy„Na Boże Narodzenie chodzili i kołędowali po ulicach i domach ...z wigilijną szopką, na Nowy Rok – z noworoczną banią, a na Trzech Króli – z trzechkrólową gwiazdą. Kolędowali zaś z całego serca i wszystkim tchem – co sił w płucach. Krążyło ich wtedy, w tamtym odległym dziesięcioleciami czasie, tyle zespołów i grup, że, jak się to wtedy u nas mówiło: „Drzwi si pu prostu ni zamykali”.

....„Po kolędzie chodzili zarówno mali chłopcy, czyli

mikrusy lub gnoty, jak i starsze chłopaki, także już dorosła kawalerka. Nigdy jednak z szopką, banią czy gwiazdą nie chodziły dziewczyny – kołędowanie było zajęciem wyłącznie męskim.

....„Wracajmy jednak do Nowego Roku. Do dziś pamiętam powtarzające się sakramentalnie co rok, wyśpiewywane melodie i słowa powin szowań...”

*Przyszli my tu chwalić,
Pani gospodarzu,
Du ciebi, du ciebi,
Puwinszować i dzińkować
Tego Roku Nuwego.
Żyby pan gospodarz
Z paniu guspudyniu
Sta lat żył, sto lat żył,
A pu śmierci, a pu śmierci
Z aniulkami w niebi był!!!*



**Szczęśliwego Nowego Roku 2005
życzy swoim Czytelnikom**

Redakcja Biuletynu Informacyjnego

Oplątek kresowiaków

W dorocznym spotkaniu opłatkowym, które odbyło się 9 stycznia w Klubie im. J. Pietrzaka, uczestniczyli członkowie Oddziału Stołecznego TMLiKPW oraz ich rodziny i zaproszeni goście.

Prezes Zarządu Oddziału Ryszard Orzechowski w serdecznych słowach powitał zebranych i złożył najlepsze życzenia z okazji rozpoczynającego się 2005 roku.



W spotkaniu wzięli udział między innymi: Honorowy Prezes TML i KP – W Jerzy Janicki, Irena Dziedzic, dr Janusz Garlicki wraz z Małżonką, dyrektor Wspólnoty Polskiej Andrzej Chodkiewicz oraz dyrektorzy szkół im. Orłat Lwowskich Apoloniusz Stawicki i Zdzisław Bigos.

Prezes Koła Stryjan Alina Młyńska-Wójcik odznaczyła zasłużonych członków Koła – **Janinę Jezerską**, **Jolanę Rutkowską** i **Mieczysława Niemczyka** Złotą Honorową Odznaką TMLiKPW.

Spotkanie uświetnili artyści teatru „Pod Górką”, którzy wykonali wiązankę piosenek lwowskich.

Fot. S. Parille i A. K.

Klub lwowiaków w Warszawie

TADEUSZ KURCYK

Wielu z nas jeszcze żyjących pamięta, że za przykładem Walnego Zebrania Wyborczego Towarzystwa Miłośników Lwowa, jakie miało miejsce w Filharmonii we Wrocławiu w dniu 22 września 1988 r. (warto przypomnieć, że TML we Wrocławiu zarejestrowano już 22 września 1988 r.), na którym wybrano Zarząd z Prezesem Zdzisławem Zielińskim, odbyło się wkrótce również takie same w mieście stołecznym Warszawie.

Wówczas to dnia 17 grudnia 1988 r. w Pałacu Zamojskich przy ul. Foksal kilkaset osobowy ruch społeczny zadeklarował miłość i sympatię do Lwowa.

We Lwowie bowiem przez kilkaset lat tworzyli sławni architekci i artyści, dzięki którym powstawały liczne zbiory i zabytki – prawdziwe pomniki polskiej kultury narodowej. Lwów stał się też dzięki wybitnym umysłom uczonych i intelektualistów tej ziemi ośrodkiem polskiej myśli naukowej, słynącym między innymi: z lwowskiej szkoły matematycznej i filozoficznej. A społeczność lwowska wykreowała niepowtarzalny folklor – specyficzny bałak, humor i wice, z których umieli się śmiać i wzruszać nie tylko Lwowiacy – stanowiący jakoby duszę tego miasta, która uleciała wraz z przesiedleniem jego mieszkańców do Wrocławia, Gliwic, Opola i innych miejscowości na Ziemiach Odzyskanych. Sensacyjne wydarzenia, które miały miejsce we Lwowie były natychmiast utrwalane w licznych piosenkach chociażby takich jak: „Ballada o Białoniu”, czy „Przyjechał do Lwowa akrobata mucha”. Fama o słynnych batiarach lwowskich, zdolnych do zaczepki i obrony „trzymających fasun” i mających serce, miała również odbicie w piosenkach jak w tej: „Za rugatkami” z muzyką H. Warsa i ze słowami E. Szechtera:

*...Mówci co chceci,
ni ma na świeci,
joj, jak sercy batiara.
Prosty, utwarty.
Nawiency warty,
joj jest sercy batiara.*

*Zrobisz mu krzywdy,
tu wtedy si strzeż!
Batiar pokaży ci kły.
A zrobisz mu dobrzy,
to un tobi tyż
sto razy wiency jak ty.*

*Mówci, co chceci,
ni ma na świeci,
joj, jak sercy batiara.
Batiar jak trza, to
życi swe da, bo
Taki sercy un ma.*

Ci co kochali Lwów, chcieli o nim głośno mówić i śpiewać, na tym zgromadzeniu wybrali Zarząd Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa w Warszawie z jego Prezesem Jerzym Janickim na czele do dzisiaj czynnym działaczem na rzecz Lwowa, który wśród społeczności warszawskiej rozpoczął upowszechnianie prawdy o dziejach Lwowa.

Na drugim Zjeździe Członków Oddziału Warszawskiego TML w 1990 r. na wniosek Kresowian uzupełniono nazwę „Towarzystwa Miłośników Lwowa” członem i „Kresów Południowo-Wschodnich”.

W ślad za tym w ramach Oddziału Warszawskiego TMLiKPW powstały liczne kluby: Podolan, Stanisławowian, Stryjan, Kołomyjan.

Dużo czasu musiało przeminąć, aby również Lwowiacy zaakcentowali swoją aktywność poprzez założenie Klubu Lwowiaków.



Od lewej: Tadeusz Kurcyk, Danuta Szydłowska, Ryszard Orzechowski. Fot. T. Kurcyk

Zgodnie z uchwałą podjętą na Walnym Zebraniu Członków Oddziału Stołecznego TMLiKPW w dniu 29 marca 2003 r. o potrzebie powołania Klubu Lwowiaków z inicjatywy Kol. Tadeusza Kurcyka zwołano 18 marca 2004 r. zebranie organizacyjne, na którym wybrano Komisję Wyborczą w następującym składzie: Kol. **Barbara Krasieńska**, Kol. **Helena Korgul**, Kol. **Tadeusz Kurcyk**, Kol. **Krystyna Prystupa**, Kol. **Romana Szelałowska**.

Zadaniem Komisji było wytypowanie odpowiednich kandydatów do Zarządu Klubu oraz zorganizowanie zebrania wyborczego. W tym celu wysłano 150 zaproszeń do członków TMLiKPW. W pracach tych szczególnie się wyróżniły: Kol. **Romana Szelałowska** i Kol. **Barbara Krasieńska**.

Na zebranie założycielskie Klubu Lwowiaków w dniu 5 maja 2004 r. przybyło około 50 osób. Kol. Tadeusz Kurcyk przypomniał członkom Towarzystwa o obowiązku czynnego wspierania statutowych celów Klubu i brania udziału w realizacji zadań polegających między innymi na:

1. Pielęgnowaniu dziedzictwa historycznego i kulturowego Lwowa, jako integralnej części kultury i tradycji RP.

2. Poznawaniu dziejów współczesnych Lwowa i utrzymywaniu bliskich kontaktów z mieszkającymi tam Polakami i działającymi na tym terenie organizacjami polskimi.

Zadania wymienione postanowiono realizować poprzez gromadzenie, utrwalanie i upowzechnianie wiedzy o Lwowie (wydawnictwa, odczyty, wyjazdy) oraz organizowanie uroczystości upamiętniających ważne wydarzenia związane z historią Lwowa.

Po czym w głosowaniu jawnym przez akklamację wybrano Prezesa i Zarząd w następującym składzie:

Tadeusz Kurcyk – prezes
Krzysztof Wasilewski – wiceprezes
Romana Szelałowska – sekretarz I

Anna Darczewska – sekretarz II
Ewa Szymańska – skarbnik
Tadeusz Kowalski – członek
Krystyna Prystupa – członek

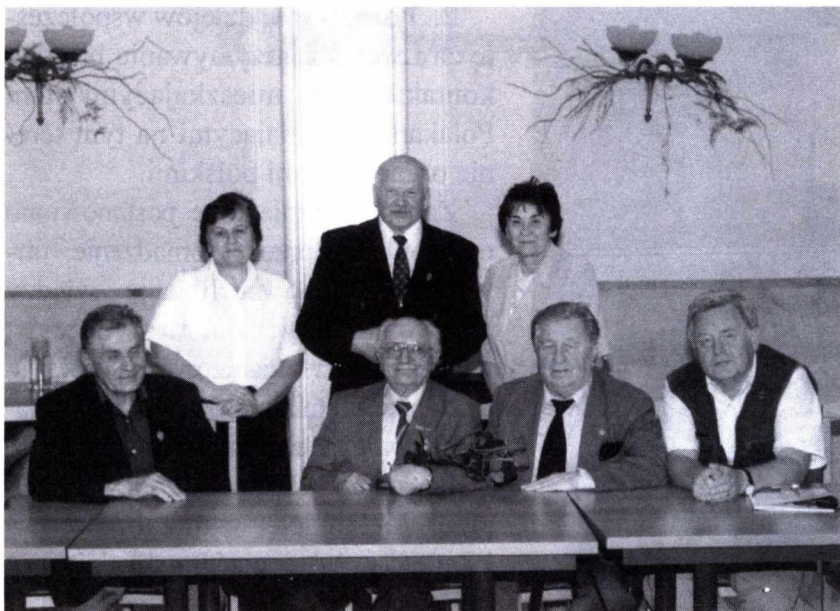
Wybór Zarządu został przyjęty z wielkim entuzjazmem popartym burzą oklasków oraz licznymi gratulacjami.

W ramach działalności Klubu dotychczas odbyły się już cztery spotkania odczytowe.



Prezes Klubu Lwowiaków Tadeusz Kurcyk.

Fot. T. Kurcyk



Siedzą od lewej: Tadeusz Kowalski, prof. Tadeusz Rawski, Ryszard Orzechowski – prezes TMLiKPW OW, Krzysztof Wasilewski. Stoją od lewej: Ewa Szymańska, Tadeusz Kurcyk, Krystyna Prystupa.

Fot. T. Kurcyk

1. Dnia 30 czerwca 2004 r., na którym **prof. dr hab. Tadeusz Rawski** – historyk, rodem ze Lwowa – wygłosił prelekcję pt.: „Lwów we wrześniu 1939 r.”. Na zebraniu było obecnych około 40 osób, które nagrodziły **prof. Tadeusza Rawskiego** gromkimi brawami.

2. Dnia 29 września 2004 r., na którym wystąpienie miały dwie osoby:

Pani **Regina Błaszowska** – aktorka – przedstawiła wspomnienia Pani **Ireny Gajowczyk** pt.: „Ocalić od zapomnienia”, za które otrzymała płynące od serca podziękowania w postaci niemilkających braw i czerwone róże.

Pan **Jan Niewiński** – Prezes Kresowego Ruchu Patriotycznego wygłosił prelekcję pt. „Aktualne problemy Kresowian”, na zakończenie której słuchacze podziękowali Prezesowi **Janowi Niewińskiemu** licznymi brawami, akceptując tym samym Jego starania o utrwalanie prawdy dziejów historycznych na Kresach Południowo-Wschodnich II RP.

3. Dnia 24 października 2004 r. **mgr Tadeusz Płachciński** – kpt PLL „LOT” wygłosił wspomnienia

o „Służbie Ojca mjra pilota **Stanisława Płachcińskiego** w 6 pułku lotniczym we Lwowie”, za co zebrał gorące brawa.

4. Dnia 24 listopada 2004 r. wyświetlono film pt. „Akcja Burza we Lwowie w 1944 r.” w reżyserii redaktora **Jerzego Janickiego** z udziałem uczestnika Akcji Burza **Ryszardem Orzechowskim** – prezesem TMLiKPW w Warszawie, który m.in. opowiedział prawdziwą historię o przebiegu wywieszenia na ratuszu lwowskim trzech flag polskiej, angielskiej i radzieckiej z jego udziałem. Jego bohaterski wyczyn został nagodzony licznymi brawami.

Ponadto w dniach od 30.10 do 2.11.2004 r. członkowie Klubu uczestniczyli w zbiórce pieniędzy (kweście)

na cmentarzach warszawskich na cele związane z renowacją grobów na cmentarzach Orłąt Lwowskich i Łyczakowskim we Lwowie.

Zarząd podjął również uchwałę o potrzebie nawiązania kontaktów z Rodzinami niezamożnymi mieszkającymi we Lwowie w celu zorganizowania dla nich pomocy materialnej.



Siedzą w prezydium: Stanisław Leszczyński, Tadeusz Kurcyk, Regina Błaszowska, Tadeusz Kowalski, Jan Niewiński, Krzysztof Wasilewski.

Fot. T. Kurcyk

Spółeczna Fundacja Pamięci Narodu Polskiego

IRENA KOTOWICZ

Pamięć Narodu Polskiego – to dla prawego Polaka treść czytelna. To kultura i historia Narodu, miejsca historycznych wydarzeń i ich bohaterowie, duchowe i materialne wartości narodowe, zarówno świeckie jak sakralne, to wreszcie Ziemia i Naród.

Pamięć Narodu Polskiego – to rejestracja narodowej przeszłości, służba czasom współczesnym i przyszłym oraz narodowy morał z przeszłości w służbie potomnym.

Tak właśnie pojmowana jest idea Społecznej Fundacji Pamięci Narodu Polskiego i ona określa jej cele i działania.

11 listopada 2004 r. – w 86 Rocznicę odzyskania Niepodległości w pięknej sali Muzeum Sztuki im. Jana Pawła II (Galerii Porczyńskich) miał miejsce uroczysty wieczór z udziałem kombatanckich Pocztów Sztandarowych, chóru „Polonia” (ten zespół artystyczny od 12 lat pracuje przy Fundacji) i licznie zgromadzonych gości.

W programie wieczoru mieścił się koncert, recytacja wierszy i uroczysta dekoracja Orderem „Polonia Mater Nostra Est”.



Prof. Wiktor Zin odznacza orderem „Polonia Mater Nostra Est” prezesa Oddziału Stołecznego TMLiKPW Ryszarda Orzechowskiego.
Fot. S. Parille



Od lewej siedzą prezes TMLiKPW Ryszard Orzechowski, pierwsza z prawej prezes Klubu Podolan Irena Kotowicz.
Fot. S. Parille

Udekorowanych zostało w tym dniu 16 osób, a na wniosek Kresowego Ruchu Patriotycznego kilkoro Kresowian.

A oto uhonorowani Orderem:

Prof. Lech Kaczyński – Prezydent m.st. Warszawy, **ks. Alojzy Niedziella** – kapelan harcerek oddziałów AK, więziony za rzekome szpiegostwo, zmuszony przez władze PRL do opuszczenia stolicy, **prof. Kazimierz Radwański** z Krakowa, **Anna Borkiewicz-Celińska**, **prof. Marek Kwiatkowski**, **Ryszard Ciskowski**, **Richard C. Kobzi** z USA, **Zbigniew Maurycy Kowalski** z Czerwonaku, **Helena Pasierbska-Wojtowicz** z Gdańska, **Stanisław Maślanka**, **dr Lucyna Kulińska** z Krakowa, **Teresa Radiszewska** z Zamościa, **Henryk Komański** i **Szczepan Siekierka** z Wrocławia, **Ryszard Orzechowski** – Prezes Stołecznego Oddziału TML i KPW, **Irena Kotowicz** – Prezes Klubu TML i KPW „Podole”.

Przy dekorowaniu poszczególnych osób odczytywano krótkie uzasadnienia dla decyzji Kapituły Orderu, wręczano kwiaty i dyplomy honorowe podpisane przez Prezesa Rady Fundacji **Stefana Andrzejewskiego** i Kanclerza Kapituły prof. **Wiktora Zina**.

KRONIKA

WARSZAWA

Jak co roku, z paczkami do naszych kresowych rodaków pojechali harcerze ZHRu i w tym roku, a po raz pierwszy – członkowie Straży Miejskiej. Pomoc w przygotowaniu tysiąca paczek udzieliło Stowarzyszenie Wspólnota Polska. Paczki zawierały mąkę, ryż, konserwy, słodycze, książki i zabawki dla dzieci. Harcerze i Straż Miejska odwiedzili małe miasta w okolicach Lwowa; Sambor, Stryj, Łanowice, Wojutyce. Wszędzie przyjmowani byli przez mieszkańców ze wzruszeniem i serdecznością, cieszyli się, że rodacy z Polski pamiętają o nich, i że mogą porozmawiać w rodzinnym języku.

* * *

Archiwum literackie Zbigniewa Herberta, zmarłego w lipcu 1998 r., pozostanie w kraju. Wprawdzie poeta przeznaczył je do biblioteki Beinecke w Yale, w USA, jednak starania przyjaciół i ludzi nauki przekonały rodzinę, która chciała wykonać testament poety, i spuścizna literacka Herberta nie opuści kraju.

Minister Kultury Waldemar Dąbrowski zaproponował utworzenie specjalnego instytutu gromadzącego spuścizny pisarzy XX w., w którym znajduje się archiwum literackie Zbigniewa Herberta. Miałoby zostać zorganizowane w warszawskim Muzeum Literatury, które ma otrzymać status instytucji narodowej podlegającej bezpośrednio Ministerstwu Kultury. Tymczasem spuścizna Herberta pozostanie w jego warszawskim mieszkaniu zamienionym w specjalny ośrodek badawczy prowadzony przez Muzeum Literatury. Archiwum pozostanie własnością rodziny, a do ośrodka zostanie oddane jako depozyt. Ten projekt Ministerstwa musi jeszcze zaaprobować rodzina Zbigniewa Herberta.

* * *

DROHOBYCZ

W listopadzie drohobyczanie obchodzili podwójny jubileusz; piętnastolecie Oddz. Towarzystwa

Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej oraz odzyskania kościoła p.w. św. Bartłomieja.

Na uroczystości przybyli goście z Krakowa, Bytomia i Warszawy, księża i siostry zakonne. Sejm RP reprezentował Prezes Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie dr Tadeusz Samborski, konsul RP we Lwowie Zygmunt Grochowski, starosta Jarosławia Janusz Kołakowski, przedstawiciele TML i KP-W oraz stowarzyszeń pozarządowych.

Mszę św. celebrowaną przez ks. bpa Mariana Buczka poprzedziło wręczenie i poświęcenie przez księdza biskupa sztandaru ufundowanego przez Fundację Pomocy Polakom na Wschodzie. Sztandar wykonała artystka Ziemi Łowickiej Anna Staniszevska. Na płachcie sztandaru znajduje się wizerunek Matki Bożej, Orzeł Biały i herb Drohobycza.

Dalszy ciąg uroczystości miał miejsce w Domu Kultury. Zasłużeni członkowie Oddziału otrzymali dyplomy honorowe TKPZL oraz medale „Meritus Patriae” ustanowione przez Fundację Pomocy Polakom na Wschodzie, które wręczył prezes dr Tadeusz Samborski. Uroczystość zakończył piękny koncert, w którym wystąpiły solistki; warszawskiego Teatru i Opery Narodowej. Jadwiga Skoczylas-Prus, Jolanta Hołuj z Legnicy i Monika Sagan z opery Szczecińskiej, oraz chóry drohobyckie, zespół „Dzieci słońca” z Truskawca, mandoliniści „Leśne kwiaty” i śpiewak Alfred Szrajer.

* * *

KIJÓW

Ambasada polska podała, iż wybory prezydenckie obserwowało ok. 3 tys. Polaków z kraju. Byli to studenci, młodzież starszoharcerska, członkowie partii politycznych oraz organizacji pozarządowych.

Do samego Kijowa przyjechało 500 obserwatorów, którzy wzięli udział w wieczery wigilijnej urządzonej w ambasadzie, poprzedzonej ekumeniczną mszą św.

LWÓW

Około 450 osób wzięło udział w wigilii dla obserwatorów przy wyborach na prezydenta Ukrainy. Wspólną pasterkę ekumeniczną dla rzymskich i grekokatolików, prawosławnych i Ormian odprawił J.E. kardynał Marian Jaworski wraz z kardynałem Lubomyrem Huzarem.

* * *

Na Wzgórzach Wuleckich, gdzie 63 lata temu ss-mani z udziałem ukraińskiego batalionu „Nachtigal” rozstrzelali 25 profesorów lwowskich uczelni wraz z rodzinami, złożono pod pomnikiem wieńce i kwiaty. W uroczystości wzięli udział; ambasador RP na Ukrainie, konsul generalny KP we Lwowie, prezeska F.O.P na Ukrainie Emilia Chmielowa, prezes T.K.P.Z.L. Emil Legowicz oraz lwowscy Polacy.

Za dusze pomordowanych ks. o. Grzegorz Cymbala odprawił w kościele św. Antoniego na Łyczakowie uroczyste nabożeństwo.

* * *

WATYKAN

Jak poinformowały źródła watykańskie, w obecności papieża, ogłoszono kilka dni przed

Bożym Narodzeniem dekrety dotyczące kandydatów na przyszłych świętych i błogosławionych. Wśród tych ostatnich jest pięciu Polaków, świętymi zaś mają zostać błogosławieni: **abp Lwowa ks. Józef Bilczewski** i **ksiądz Zygmunt Gorazdowski**.

Arcybiskup Józef Bilczewski (1860-1923) był profesorem i rektorem na Uniwersytecie Lwowskim. Podczas walk listopadowych prowadził pertraktacje pokojowe z metropolitą greckokatolickim Andrzejem Szeptyckim, patronował budowie ponad 300 kościołów i kaplic, otaczał troską ludzi pracy, rozwijał na terenie swojej diecezji szeroką działalność duszpasterską. Ogłoszony błogosławionym przez Papieża Jana Pawła II podczas jego pobytu we Lwowie 26 czerwca 2001 roku.

Ksiądz Zygmunt Gorazdowski (1845-1920) był duszpasterzem ubogich i chorych. Założył zgromadzenie sióstr zakonnych św. Józefa, które prowadziły prace oświatowe i katechetyczne. Ogłoszony błogosławionym przez naszego Papieża podczas pobytu we Lwowie 26 VI 2001 r. Relikwie ks. Gorazdowskiego złożono w kaplicy Dziadowskiej katedry łacińskiej we Lwowie. Pisaliśmy o obu kapłanach w Biuletynie nr 22 z r. 2001.



P.P.H. „B.L.MATCH” S.C.
ul. Jamno 99
75-900 Koszalin

tel. 094 341 50 17 • tel. 094 346 91 16 • kom. 0602 379 472 • fax 094 345 05 92

Firma „B.L. Match” założona w 1996 roku zajmuje się produkcją i handlem galanterią zapalczaną w formie zapalek długich od 6,5 do 30 cm, pakowanych w pudełka i tuby.

ZAPALKI ZNICZOWE
niezastąpione przy zniczach i świecach

e-mail: biuro@zapalki.com

www.zapalki.com



Odeszli

Zofia z Nałęcz-Skałkowskich Zaremba Cielecka – ur. 1900 we Lwowie. Absolwentka gimnazjum lwowskiego, pielęgniarka podczas obrony Lwowa, w II. wojnie światowej żołnierz AK, po jej zakończeniu osiedliła się w Anglii. Zmarła 30 IV 2004 w Londynie. Prochy przywieziono do kraju i złożono w grobie rodzinnym na cmentarzu Rakowickim we wrześniu po mszy św. w kaplicy cmentarnej.

Marian Stopiński – ur. 1919 we Lwowie. Harcerz lwowskiej drużyny „Wysoki Zamek”. Ekspatriowany ze Lwowa, zamieszkał w Kłodzku, gdzie pracował w Urzędzie Miasta. Współzałożyciel klubu sportowego „Nysa”, a w r. 1988 wraz z synem Waławem założył oddział TML w Kłodzku. Za działalność na rzecz Kresów odznaczony złotą Odznaką TML, a w r. 2000 – Dyplomem Honorowym. Zmarł we wrześniu 2004, pochowany w Kłodzku.

Janina Maria Teleżyńska – herbu Gozdawa, ur. 1929 we Lwowie. Aktorka. Zmarła 5 IX 2004 w Krakowie, pochowana w Wieliczce.

Jadwiga Boczarowa z d. Holzer – ur. we Lwowie. Dyrektor szkolnictwa muzycznego. Zmarła 22 IX 2004, pochowana w Raszynie.

Leszek Klaudiusz Wojerski – ur. 1925 w Stanisławowie. Ppłk. lotnictwa. Zmarł 2 X 2004 w Warszawie, pochowany na cmentarzu Bródnowskim.

Bolesław Markiewicz – ur. 1918 we Lwowie. Absolwent Politechniki Lwowskiej i Wrocławskiej, organizator szkolnictwa zawodowego na Dolnym

Śląsku. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta. Zmarł 6 X 2004 we Wrocławiu, pochowany na cmentarzu przy ul. Odon Bujwida.

Maciej Karol Prawdzic-Filipowicz – ur. 1922 w Borysławiu. Wychowanek Korpusu Kadetów Marszałka Józefa Piłsudskiego, żołnierz AK, uczestnik Powstania Warszawskiego, inżynier mechanik, delegat komisji technicznych Europejskiego Wspólnego Rynku. Zmarł 6 X 2004 w Londynie i tam pochowany.

Maria Łagun z d. Orłowska – ur. w Berdyczowie. Zmarła 6 X 2004 w Warszawie, pochowana na cmentarzu Bródnowskim.

Anna Halicka z d. Orlewicz – ur. 1941 we Lwowie. Zmarła 15 X 2004 w Warszawie, pochowana na cmentarzu Powązkowskim.

Ludwik Fuchs – ur. 1923 we Lwowie. Płk. WP, topograf. Współorganizator armii polskiej w Riazaniu, przeszedł szlak bojowy I Armii WP. Po przejściu na emeryturę pracownik Instytutu Gruźlicy. Odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta, Krzyżami Zasługi, złotą Odznaką Za Zasługi dla Warszawy i in. Zmarł 30 X 2004 w Warszawie, pochowany na cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Eligiusz Wayda – lat 82, wychowanek Korpusu Kadetów Marszałka J. Piłsudskiego, żołnierz ZWZ-AK, kpt., dowódca oddziału partyzanckiego Halniak na Podkarpaciu. Odznaczony Krzyżem Walecznych. Zmarł 2 XI 2004 w Warszawie, pochowany na cmentarzu na Stegnach.

Tomasz Tuliński – lat 83. Żołnierz 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, ps. „Francuz”. Zmarł 10 XI 2004 w Warszawie, pochowany na cmentarzu na Wólce Węglowej.

Janina Thor z d. Jampolska – lat 90, ur. we Lwowie. Absolwentka SGH, ochotniczka Polskiej Służby Lotniczej Kobiet w Anglii (WAAF), tłumaczka, członek ZAiKS. Zmarła 14 XI 2004 w Warszawie, pochowana na cmentarzu Powązkowskim.

Leszek Sławiec – ur. 1924 we Lwowie. Zmarł 15 XI 2004 w Warszawie, pochowany na cmentarzu na Wólce Węglowej.

Kazimiera Hrobni – lat 86, absolwentka Akademii Handlu Zagranicznego we Lwowie, pracowniczka PAN. Zmarła 28 XI 2004 w Warszawie, pochowana na cmentarzu Bródnowskim.

Gustaw Antoni Liebhart – ur. 10 VI 1913 w Delatynie. Zmarł 14 XII 2004 w Londynie i tam został pochowany.

Stefania Kossowska – lat 94, długoletnia pracowniczka PolMinu w Drohobyczu, a potem w Warszawie. Zmarła 19 XII 2004 w Warszawie, pochowana na cmentarzu Bródnowskim.

Zofia Banasziewicz z d. Pytel – lat 79 ur. w Tarnopolu. Farmaceutka. Zmarła 23 XII 2004 w Warszawie, pochowana na cmentarzu na Wólce Węglowej.

Marcin Krężel – ur. 1932 we Lwowie. Chorąży sztabowy w st. spocz., absolwent Technicznej Szkoły Wojsk Lotniczych w Zamościu, były chórzysta Centralnego Zespołu Artystycznego WP, mechanik lotniczy w 103 pułku Lotniczym Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych MSW. Odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta, srebrnym Krzyżem Zasługi i in. Zmarł 24 XII 2004 w Warszawie, pochowany na cmentarzu na Wólce Węglowej.

Karol Konopka – ur. 1921, pułkownik w st. spocz., wychowanek Korpusu Kadetów Marszałka J. Piłsudskiego, uczestnik Kampanii Wrześniowej, więzień gułagu, oficer I. Dywizji Wojska Polskiego. Odznaczony m.in. Krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta, Krzyżem Walecznych i in. Zmarł 27 XII 2004 w Warszawie, pochowany na cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Grzegorz Leopold Seidler – ur. 1913 w Stanisławowie. Absolwent wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, rektor UMCS w latach 1959-1969. W czasie Kampanii Wrześniowej walczył w szeregach Armii Poznań, w czasie okupacji działacz konspiracji, wykładowca w Oxfordzie, dyrektor Instytutu Kultury Polskiej w Londynie (1969-1971). Autor ponad 200 prac naukowych z zakresu nauk politycznych i filozofii prawa. Doktor honoris causa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Akademii Ekonomicznej w Krakowie, honorowy profesor Faculté Européenne des Sciences du Foncier w Strasburgu. Odznaczony m.in. Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Polonia Restituta, Krzyżem Oficerskim Polonia Restituta, Medalem Komisji Edukacji Narodowej i in. Zmarł 28 XII 2004 w Lublinie, pochowany na cmentarzu przy ul. Lipowej.

Helena Maria Skrzyszowska-Witczak – lat 77, ur. w Pogorzelnach koło Lwowa, córka Teresy z d. Potockiej. Do marca 1945 r. ostatnia rezydentka z rodu Potockich Rymanowa Zdroju. Absolwentka szkoły ss. Urszulanek we Lwowie i ss. Niepokalanek w Jarosławiu. Ochotniczka PCK w 2 Korpusie Armii gen. Andersa we Włoszech. Członek Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Wielkiej Brytanii i Polskiego Związku Ziemian w Kanadzie i USA. Zmarła 31 XII 2004 r. w Londynie, pochowana na cmentarzu South Ealing.

Oprc. Łom.



Wpłaty na pomoc Polakom na Wschodzie w okresie 1.IX.-31.XII 2004 r.

Bilinkiewicz Stanisława	100.00 zł	Niemczyński Zygmunt	50.00 zł
Degórska Małgorzata	80.00 zł	Prochińska Zofia	50.00 zł
Guzowski Czesław	50.00 zł	Papes Eugenia	100.00 zł
Kotelnicki Stanisław	20.00 zł	Szymchel Jadwiga	50.00 zł
Koziara Zofia	50.00 zł	Strawa Jan	50.00 zł
Kulesza Władysława	50.00 zł	Sokolińska Ewa	50.00 zł
Litwiniukowa Barbara	50.00 zł	Stachura Majewska Aniela	20.00 zł
Łękowska Alina	30.00 zł	Uszyńska Wanda	200.00 zł
Łochowski Leon	150.00 zł	Wojdon Maria	308.00 zł
Maciejewska Zofia	50.00 zł		
Mossakowski Jerzy	100.00 zł	Razem	1658.00 zł
Mackiewicz Tadeusz	50.00 zł		

Wpłaty na wydawnictwo biuletynu w okresie 1.IX.-31.XII.2004 r.

Berezowski Stefan	30.00 zł	Radomański Tademusz	30.00 zł
Chrzanowski Roman	15.00 zł	Rocznik Krystyna i Jan	30.00 zł
Flis Lesław	20.00 zł	Żyromski Zbigniew	25.00 zł
Mładejowska Szwaja Krystyna	25.00 zł	Młodzieżowy Dom Kult. Płock	50.00 zł
Mauer Franciszek	100.00 zł		
Mierzejewski Andrzej	15.00 zł	Razem	390.00 zł
Plichta Tadeusz	50.00 zł		

Wpłaty na cele statutowe w okresie 1.IX.-31.XII 2004 r.

Dustanowski Stanisław	100.00 zł	Michalik Irena	1000.00 zł
Jurkowska Maria	700.00 zł	Warowny Zofia	10.00 zł
Kulesza Władysław	50.00 zł	Żalewska Krystyna	100.00 zł
Kacperska Grażyna	11.00 zł		
Leszczyński Stanisław	50.00 zł	Razem	2021.00 zł

Dary rzeczowe w okresie 1.IX.-31.XII.2004 r.

Serdecznie dziękujemy Państwu Halinie i Zygmuntowi Mazurom
za przekazywanie paczek z odzieżą.



POLSKIE TOWARZYSTWO OPIEKI nad GROBAMI WOJSKOWYMI WE LWOWIE



79-000 Lwów, skr. poczt. 175

☎ 75-29-09

N^o 12/017 od 28. XII 2004 r.

Na N^o _____ od _____ 200__ r.

**Towarzystwo Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich
Oddział stołeczny m. Warszawa
Prezes
Sz.P. Ryszard Orzechowski**

Serdecznie dziękujemy za paczki z odzierżą, które nam przekazaliście przez harcerzy z Warszawy. Jesteśmy wzruszeni pamięcią o nas, za co składamy Wam nasze serdeczne Lwowskie Bóg zapłać.

WESOŁY I SZYBKI
PRZEJŚCIE
SZYBKI I SZYBKI NOWEGO ROZWI!

Z okazji zbliżającego się

Nowego 2005 roku

*Przyjmijcie najserdeczniejsze życzenia pokoju,
radości, zdrowia, życzliwości oraz
wszelkich łask Bożych w nadchodzącym roku.*



W imieniu Towarzystwa

Prezes

PREZES PTO nad GW
J. Franczuk
Jan Franczuk

J. Franczuk

UWAGA CZYTELNICY

Redakcja Biuletynu Informacyjnego Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich zwraca się do czytelników z prośbą o nadsyłanie na nasz adres artykułów, reportaży, wspomnień i emocjonalnych doznań z podróży po Kresach.

Pragniemy ocalić od zapomnienia pamięć o dawnych ziemiach Rzeczypospolitej, które były twierdzą niepodległości i ostoją polskości.

Szczególną prośbę kierujemy do młodzieży a przede wszystkim harcerzy, od których spodziewamy się osobistych relacji z wycieczek, opisów ciekawych miejsc pełnych zabytków, osnutych historią. Wrażenia z najpiękniejszych zakątków ojczyzny przodków.

Wszystkie publikacje będą cenną wartością. Liczymy na dobre chęci, które pomogą w inwencjach twórczych. Zebrane wiadomości stanowiąc będą ogromne źródło wiedzy dla nas i przyszłych pokoleń.

Równocześnie informujemy, że materiały do Biuletynu można składać w Oddziale przy Krakowskim Przedmieściu 64 (Dom Wspólnoty Polskiej) pok. Nr. 3. Wtorki i czwartki godzina 10-14, w środę godzina 14-17 lub korespondencja na adres Oddziału, który podajemy na IV stronie okładki Biuletynu.

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Oddział Stołeczny

zawiadamia, że

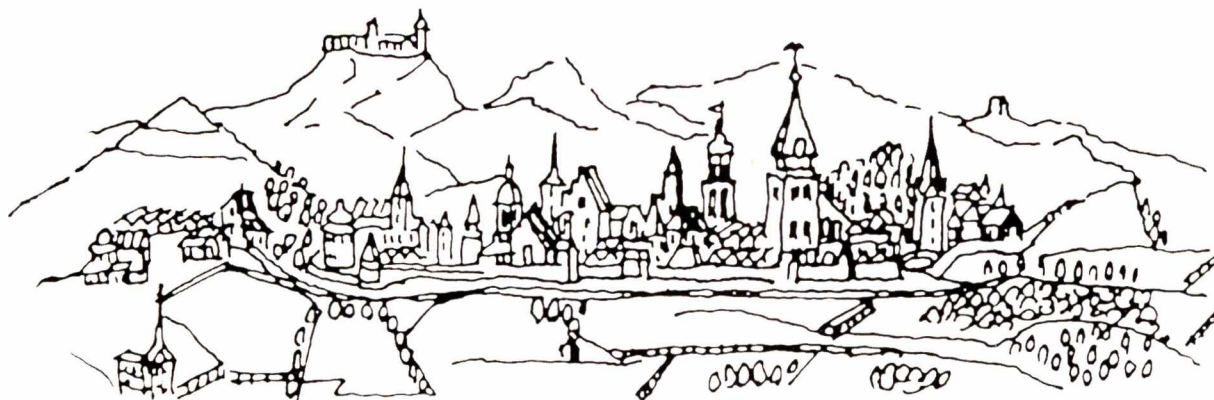
JAJKO WIELKANOCNE KRESOWIAKÓW

odbędzie się

w niedzielę 10 kwietnia 2005 r., o godzinie 16.00 w klubie im. W. Pietrzaka
w Warszawie, ul. Piękna 16b (róg Mokotowskiej).

Zaproszenia będą do nabycia w siedzibie Oddziału Stołecznego Dom Wspólnoty Polskiej
ul. Krakowskie Przedmieście 64, tel. 827 04 40 w. 233

Zarząd Oddziału Stołecznego Miłośników Lwowa



ISSN 1506-400X

Biuletyn Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich.

Nr Pr 830/96

Redaguje Zespół. Redakcja techniczna Zbigniew M. Chmielowski.

Skład, łamanie komputerowe i druk: Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „ADAM”

ul. Rolna 191/193, 02-729 Warszawa

tel. 843-37-23, 843-08-79, fax 843-20-52

Materiały do Biuletynu proszę składać w Oddziale
przy Krakowskim Przedmieściu 64, 00-322 Warszawa, tel. (0-22) 827-04-40 w. 233.

Dyżury Oddz. we wtorki i czwartki godz. 10-13, środy godz. 15-17.

Konto: PKO BP SA VIO/W-wa nr 80 1020 1068 0000 1902 0061 1426

Redakcja zastrzega sobie prawo adiuścacji materiałów. Za poglądy autorów

Redakcja nie odpowiada.

Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Do użytku wewnętrznego